Rok IV Sobota 22 września 1934 r. Nr. 247

NOWY CZAS

KATOWICE
Mielęckiego nr. 8
Telefon 346-48 — P. K. O. Nr. 300237

10 gr

Reprezentacje:
Cieszyn, Rynek
Bielsko, Kolejowa 11
Sosnowiec, Będzińska
Rybnik — Król. Huta
Tarn. Góry — Lubliniec

Pałka skazany na 10 lat więzienia

Rewelacje 14-letniej dziewczynki stwierdziły jego winę

Oskerżonego z miejsca aresztowano

W dniu wczorajszym odbył się dalszy ciąg procesu poszlakowego kolejarza Pawła Pałki z Mysłowic, oskarżonego o zamordowanie swego współpracownika Pawła Pioskowika.

Już w godzinach rannych przed gmachem Sądu Grodzkiego w Mysłowicach zebrało się wielu ciekawych. Na wiadomość jednak, że na cmentarzu zostały odkopane zwłoki śp. Pioskowika i sąd przeprowadzi oględziny grobowca, ciekawi pospieszyli na cmentarz.

Ekshumacja zwłok

Kiedy sąd przybył na cmentarz wszystkie ostateczne prace około ekshumacji były już ukończone i grób był już otwarty. Trumna była już spróchniała, bowiem śp. Pioskowik został już przed półtora rokiem pochowany. Na cmentarzu zjawiła się również żona śp. Pioskowika, która zdala obserwowała przygotowania do sekcji zwłok. Sąd pozatem zamówił wielką skrzynię, w której zwłoki śp. Pioskowika miały być przewiezione do szpitala miejskiego w Mysłowicach na sekcję.

Sąd po przybyciu na cmentarz przystąpił do stwierdzenia, czy w wykopanej mogile znajdowały się zwłoki śp. Pioskowika. Przesłuchano w tym celu grabarza Pypłacza i żonę Pioskowika. Oboje zgodnie stwierdzili, że w grobie leżały zwłoki Pioskowika.

Cele sekcji

Po stwierdzeniu tego faktu sąd zarządził przewiezienie zwłok Pioskowika do kostnicy szpitala Miejskiego w Mysłowicach. Tam otworzono trumnę celem przeprowadzenia zwłok. Sekcja bowiem miała ustalić, gdzie utkwiła kula i w jakiej pozycji został Pioskowik zastrzelony. Dalej spodziewane jest w czasie sekcji zwłok odnalezienie kuli postrzałowej. O ile nie odnajdzie się żadnej kuli wskazywać to będzie, że zbrodni dokonał Pałka.

Kulę znaleziono w ścianie jego biura. Gdy zaś podczas sekcji zostanie odnaleziona kula innego systemu, sąd może dojść do przekonania, że oskarżony jest niewinny.

Rozkładające się zwłoki

W chwili otwarcia trumny obecnym przedstawił się niezwykły obraz. Zwłoki mianowicie znajdowały się już w stanie rozkładu i były na zewnątrz całe czarne. Okazało się, że trzeba dokonać ponajpierw prześwietlenie rentgenowskie, poczem dopiero sekcję zwłok. W tym celu zwłoki przeniesiono na noszach do specjalnego pokoiku szpitala miejskiego. Sekcję zwłok oraz prześwietlenie rentgenowskie dokonali profesor dr. Łaguna, dr. Gadziała i dr. Twardowski. Sekcja zwłok potrwała do godziny 12-tej.

Około godziny pierwszej sąd udał się do gmachu sądowego gdzie na rozpoczęcie rozprawy czekały tłumy publiczności.

Zdenerwowanie oskarżonego

Oskarżony Pałka siedział samotnie na ławce w korytarzu. Na twarzy jego malowało się niecierpliwienie i silne zdenerwowanie. Twarz jego była bardzo blada i oczy miał przemęczone.

Na wezwanie go przez woźnego zrywa się z ławy i apatycznym krokiem udał się na salę rozpraw, gdzie zajął miejsce na ławie oskarżonych. Punktualnie o godzinie 1-szej wznowiono rozprawę.

Jako pierwszy zeznawał dr. Łaguna z Zakładu Medycyny Sądowej w Poznaniu. Z wywodów jego okazało się, że sekcja zwłok nie dała pozytywnego rezultatu, bowiem kuli nie odnaleziono.

Rewelacyjny zwrot

Przy zeznaniu następnego świadka, kolejarza Ziemby z Mysłowic następuje rewelacyjny zwrot w całym procesie. Świadek ten oświadczył mianowicie, że w ubiegły czwartek opowiadała mu niejaka Gertruda Bronówna, że była mimowolnym świadkiem zbrodni.

Zeznanie to wywołuje ogromne poruszenie, bowiem dotychczas wina Pałki była jedynie domniemana.

Wobec tego oświadczenia sąd zarządził natychmiastowe doprowadzenie Bronównej.

14-letni świadek zbrodni

Oświadczyła ona, że krytycznego dnia przejeżdżając rowerem koło magazynu kolejowego zauważyła jak uciekał Pioskowik a za nim biegł Pałka. W pewnym momencie Pioskowik padł na ziemię. Trzymała ten fakt w tajemnicy, gdyż się obawiała, bo nigdy z sądem nie miała do czynienia.

Ponowna naocznia

Dla sprawdzenia zeznań tego świadka sąd zarządził ponowną wizję lokalną. Bronówna wskazała na miejscu którędy przejeżdżała i gdzie w magazynie widziała całą scenę. Zeznania jej mają cechę wszelkiego prawdopodobieństwa.

Zeznanie to oraz rezultaty wizji lokalnej i sekcji zwłok przechyliły ostatecznie szalę na niekorzyść Pałki.

Mowa prokuratora

Po zamknięciu postępowania dowodowego nastąpiły przemówienia stron. Podprokurator Śliwiński zreasumował wyniki przewodu sądowego, opisując domniemany przebieg zbrodni. Po postrzeleniu w biurze Pałki, Pioskowik począł uciekać i zauważyła tę scenę św. Bronówna. W ślad za nim pobiegł Pałka, który, kiedy Pioskowik padł na ziemię, dobił go młotkiem. Powodem tej zbrodni były popełnione przez Pałkę nadużycia w magazynie, o których śp. Pioskowik wiedział i zamierzał donieść władzom zwierzchnim.

W konkluzji swego przemówienia prokurator domaga się dla oskarżonego surowej kary — 15 lat więzienia.

O uwolnienie

Po prok. Śliwińskim przemawiał obrońca oskarżonego mec. Strzelczyk. W dwugodzinnych wywodach obrońca przypuścił generalny atak na fundamenty oskarżenia, wykazywał nikłość i kruchość zebranych dowodów, wskazał na wątpliwą prawdomówność niektórych świadków i w rezultacie wniósł o uwolnienie Pałki.

Wyrok

O godz. 19.45 trybunał udał się na naradę, która trwała do 20.15. Wśród powszechnego skupienia ogłoszono wyrok, mocą którego Pałka skazany został na 10 lat więzienia.

Siłą otwarta kasa Żyrardowa

dla zbadania tajników gospodarki francuzów

WARSZAWA, 21. 9. (tel. wł.) W biurze Zakładów Żyrardowskich przy ul. Traugutta przeprowadzona została sensacyjna rewizja. Władze poszukiwały szeregu dokumentów, ukrytych przez większość francuską. Zainteresowano się jedną z kas pancernych, która nie była otwierana od czasu ustąpienia zarządu, wybranego przez większość francuską, i powołania przez sąd sekwestratorów.

Do biura Zakładów Żyrardowskich przybył prokurator i sędzia śledczy w asyście funkcjonarjuszów państwowych. Na zlecenie władz sprowadzono specjalnego fachowca z zakresu otwierania kas pancernych. W obecności sekwestratora Zakładów Żyrardowskich inż. Lacherta dokonano otwarcia kasy. Musiano przeprowadzić pewnego rodzaju włamanie, gdyż nie można było dobrać do niej odpowiedniego klucza.

W otwartej kasie znaleziono szereg dokumentów, które jako dowody rzeczowe zabrał prokurator, spisując odpowiedni protokół.

Tajemnica rokowań francusko-sowieckich

Scisły sojusz, czy pakt południowo-wschodni?

PARYŻ, 21. 9. Charakter odbywających się obecnie rokowań francusko-sowieckich nie jest jeszcze dostatecznie ustalony. Niektóre koła utrzymują stanowczo, że rokowania te mają na celu zawarcie ścisłego sojuszu pomiędzy Francją a Rosją, inne natomiast utrzymują, że informacje te są nieścisłe. M. in. „Petit Parisien" twierdzi, że prowadzone obecnie rozmowy dotyczą przekształcenia paktu wschodniego na pakt południ.-wschodni. W nowym tym pakcie wzięłyby udział oprócz Francji i Rosji wszystkie państwa Małej Ententy, oraz Turcja i Grecja. Rozmowy w tej sprawie znajdują się dopiero, jak twierdzi pismo, w początkach. Jak widać, w nowym tym pomyśle niema mowy o Polsce.

Równocześnie w związku z coraz większem zbliżeniem francusko-rosyjskiem daje się zauważyć w prasie francuskiej znamienna zmiana nastroju zarówno w stosunku do Rosji, jak i przedewszystkiem w stosunku do Polski. „Candide" zwraca uwagę, że Polsce wymawia się, że rozdarła traktat wersalski i zapytuje się, czy niejednokrotnie nie przebaczano Niemcom gwałcenia tego samego traktatu. Pismo twierdzi, że wystąpienie Polski w sprawie mniejszości narodowych było nieuniknioną konsekwencją zbliżenia francusko-sowieckiego. Polska nie mogła inaczej postąpić, jak zażądać, by traktowano ją na równi z innemi mocarstwami.

„Le Journal" przyznaje, że dwustronna umowa polsko-rosyjska zawiera daleko ściślejsze określenie pojęcia napastnika, niż pakt Ligi Narodów. Zdaniem dziennika zrozumiałe jest zatem, że Polska ani na chwilę nie może dopuścić myśli, aby ściśle określenie w jej wzajemnych stosunkach z Rosją zostało zastąpione ogólnikami. Nie należy wreszcie zapominać, że istnieje 16 artykuł paktu Ligi Narodów, na który Sowiety mogłyby się powołać w dogodnej dla siebie chwili i wysłać swe wojska na terytorjum Polski.

50 TYS. DOMÓW POD WODĄ

Straszliwe skutki tajfunu w Japonji

TOKIO, 21. 9. Nad Japonją szalał straszny tajfun.

Ustalono, że w Osaka zginęło wskutek zawalenia się budynków szkolnych 400 dzieci. W Kijoto pod gruzami szkół, zburzonych siłą tajfunu, znajduje się przeszło 1.000 dzieci. Wskutek przypływu morza kilka miast nadmorskich uległo zniszczeniu. Pod wodą znajduje się 50.000 domów. W czasie tajfunu wykoleiło się przeszło 10 pociągów, pociągając za sobą około 100 ofiar. Komunikacja kolejowa między Tokio — Osaka i Szymonoseki jest przerwana. Tajfun, pędząc z szybkością z 70 mil na godzinę, uderzył najpierw na Nagasaki, poczem przeszedł nad wybrzeże, czyniąc największe spustoszenia w Osaka i Kobe. Tajfun dosięgnął Tokio, nie wyrządził tam jednak większych szkód.

OSSAKA, 21. 9. Według ostatnich wiadomości, zawaliło się 47 budynków szkolnych, przyczem 225 dzieci zostało zabitych na miejscu, 820 odniosło rany. Całkowitemu zniszczeniu uległo 188 domów. Pod gruzami domów padło 96 osób. — Fale morskie uniosły 26 domów. 160 domów zostało zalanych. Fale morskie rozbiły budynek szpitala wariatów. Pociąg ekspresowy został wywrócony przez tajfun. — W Kijoto liczba zabitych wynosi 103 osoby, rannych jest 352 osoby.

—o—

Proces zabójców śp. min. Pierackiego

WARSZAWA, 21. 9. (tel. wł.) Urząd prokuratorski ma już w najbliższym czasie przystąpić do sporządzenia aktu oskarżenia w sprawie o skrytobójcze zabójstwo śp. ministra Pierackiego. Proces rozpocznie się prawdopodobnie już na początku przyszłego roku. Śledztwo prowadzone przez specjalną brygadę, jest już na ukończeniu.

—o—

Poseł Idzikowski aresztowany

wraz z zast. dyrektora dep. podatkowego Michalskim

WARSZAWA, 21. 9. Jak się dowiadujemy zawieszony w czynnościach zast. dyrektora departamentu podatkowego Paweł Michalski został w dniu dzisiejszym aresztowany z polecenia prokuratora. w związku z zarzutami, jakie ujawniły się w trakcie afery pos. Idzikowskiego.

Z polecenia prokuratury aresztowany został również pos. Idzikowski za udział i pośrednictwo w aferze łapówkowej.

Pos. Idzikowski nie złożył dotychczas mandatu. Aresztowanie nastąpiło na zasadzie art. 21-go Konstytucji, który mówi o schwytaniu posła lub senatora na gorącym uczynku i nakazuje władzom aresztującym natychmiast zawiadomić marszałka Sejmu.

(Patrz strona 2-ga).

—o—

Echa zawieszenia dyr. Michalskiego.

Nadużycia na sumę pół miljona złotych -

czy ofiara zakulisowych intryg?

Warszawa, 22 września. — Wiadomość o zawieszeniu w urzędowaniu zastępcy dyr. dep. podatków i opłat Michalskiego wywołała wielką sensację wśród sfer gospodarczych.

Należy zauważyć, że p. Michalski był urzędnikiem do spraw podatkowych jeszcze za czasów rosyjskich i po odzyskaniu niepodległości rozpoczął on służbę w ministerstwie skarbu za czasów premjerostwa Wł. Grabskiego w charakterze radcy w dep. podatków i opłat.

Potem został on naczelnikiem wydziału, a dwa lata temu otrzymał on nominację na zastępcę dyrektora departamentu podaków i opłat.

Wśród sfer gospodarczych p. Michalski cieszył się

dobrą opinją.

Nadużycia, które zarzucają p Pawłowi Michalskiemu na stanowisku wicedyr. dep. podatków i opłat, sięgają sumy pół miljona złotych.

Nadużycia te wiążą się ściśle z aferą posła Idzikowskiego, który na mocy wyroku sądu klubowego wydalony został z BB. za to, że wyzyskiwał swój mandat poselski, pobierając od szeregu osób i cechów pewne kwoty pieniężne za zabiegi u władz o przeróżne ulgi, a w pierwszym rzędzie w zakresie podatków i uzyskania zaświadczeń na prowadzenie samoistnych zakładów rzemieślniczych.

Sprawą p. Michalskiego zainteresowała się prokuratorja generalna, która ma sprawę skierować do sądu państwowego.

Należy zauważyć, że wiele osób ze sfer urzędniczych

broni p. Michalskiego,

przypuszczając że p. M. wplątany został w aferę i że orzeczenie sądu wydane na podstawie skrupulatnych badań, wykaże jego niewinność.

Cud wrzenia krwi świętego Januarego

powtórzył się w Neapolu.

Miasto, Watykańskie, 22 września. — Wczoraj Neapol i licznie z różnych stron przybyli pielgrzymi znów z niezwykłem wzruszeniem przeżywali chwilę ponowienia się

cudu wrzenia krwi

św. Januarego. Kaplicę św. Januarego przepełniali wierni już od wczesnego rana. O godzinie 9 wystawiono na ołtarzu ampułki z zeschłą krwią świętego i rozpoczęto modły, trwające przeszło godzinę. Około 11 krew zaczęła wrzeć ku niezwykłemu entuzjazmowi zebranycd, wśród których była również pielgrzymka polska. Fakt powtórzenia się cudu

artylerja

na wybrzeżu morskiem i stojących w porcie okrętach uczciła salwą honorową. Po spełnieniu się cudu arcybiskup Neapolu, kardynał Ascalezi rozpoczął celebrowanie uroczystej sumy dziękczynnej.

DAR WŁOSKIEGO NASTĘPCY TRONU.

Miasto Watykańskie, 22 września. W związku z wczorajszemi uroczystościami w Neapolu ku czci św. Januarego następca tronu włoskiego przesłał dla kaplicy świętego wspaniały

kielich ozdobiony koralami.

Na kielichu umieszczono datę 5 listopada 1931 r. upamiętniającą pierwsze odwiedziny księcia następcy tronu i jego małżonki w katedrze św. Januarego.

Powrót ks. Mariny do Londynu.

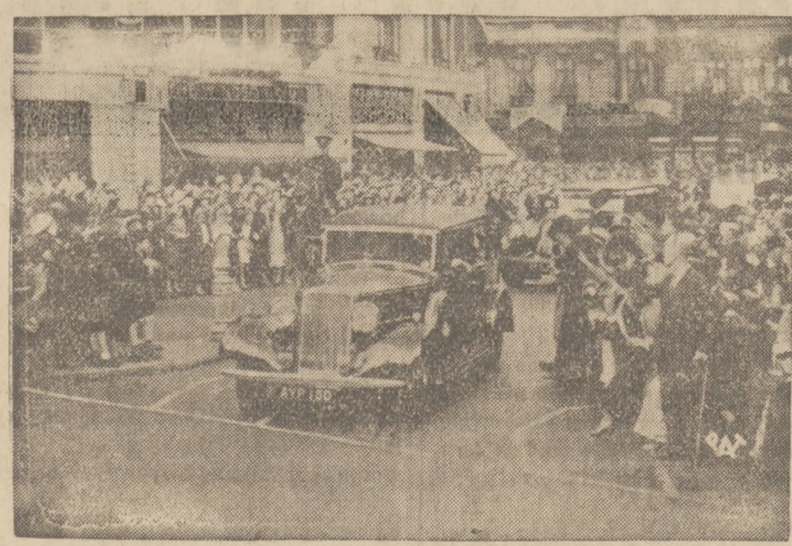

Ks. Marina grecka, narzeczona ks. Je rzego, syna króla angielskiego, przybyła do Londynu, celem złożenia pierw szej oficjalnej wizyty rodzicom swego narzeczonego. Na zdjęciu — odjazd ks. Mariny z dworca londyńskiego wśród owacji tłumów ludności.

Skoszarowanie akademików niemieckich.

Bez czapek i wstęg.

Berlin, 22 września. Przywódca organizacyj akademickich Rzeszy ogłosił rozporządzenie, mocą którego wszyscy studenci, rozpoczynający studja w roku bież. obowiązani są przez pierwsze dwa semestry pozostawać na jednym i tym samym uniwersytecie i zamieszkać w domach akademickich, pozostających pod zarządem centralnej organizacji „Deutsche Studentenschaft". Organizacja ta ustala równocześnie przepisy dotyczące

jednolitego umundurowania akademików

w tych domach. W ciągu pierwszych dwóch semestrów akademikom, skoszarowanym we wspomnianych domach, zakazane będzie noszenie czapek i wstęg.

GŁÓWNE WYGRANE W OSTATNIM DNIU CIĄGNIENIA.

Miljon zł. — 132138.
15.000 zł. — 44784 140897.
10.000 zł. — 14916 115386 130601 132639 134515.
5.000 zł. — 5447 126988 161616.
2.000 zł. — 42514 49604 102872 145838 151103 153077.
1.000 zł. — 1940 4106 7393 11047 22031 37658 52608 70990 76690 78789 80509 83337 98743 100633 107682 114757 118297 117755 123072 130242 148494 153978 156092 161056.

OSCHŁA JUŻ ZIEMIA, OSUSZMY ŁZY...

Czy Twoje środowisko zawodowe już się opodatkowało na rzecz powodzian?

Z początkiem przyszłego roku rozpocznie się proces

o morderstwo ś.p. min. Pierackiego

Warszawa, 22 września. — Urzędowo donoszą, że śledztwo w sprawie skrytobójczego zamachu na ś. p. min. Pierackiego jest już na ukończeniu.

Śledztwo to było prowadzone przez specjalnie powołaną brygadę, złożoną z najzdolniejszych oficerów śledczych i prokuratorów z sędzią śledczym dla spraw szczególnej wagi Wituńskim na czele.

Obecnie załatwione są czynności uzupełniające i niebawem urząd prokuratorski ma przystąpić do sporządzenia aktu oskarżenia. Jest rzeczą niewykluczoną, że proces o zamordowanie ś. p. ministra Pierackiego znajdzie się na wokandzie sądowej już na początku przyszłego roku.

Opodatkowanie mężatek

które cofają się przed macierzyństwem.

Beograd, 22 września. Na ostatniej konferencji lekarzy jugosłowiańskich, która odbyła się w Bled, dr. Zelić z Beogradu postawił wniosek opracowania specjalnego podatku, który obciążałby te spośród

kobiet zamężnych,

które cofają się przed macierzyństwem. Fundusze uzyskane z tego podatku, który, zdaniem referenta, powinien być tem wyższy, im lepszą jest finansowa sytuacja opodatkowanej przeznaczone byłyby na pomoc dla rodzin o liczniejszem potomstwie. Projekt dr. Zelića uzyskał gorące poparcie zebranych lekarzy, którzy postanowili przedłożyć go w parlamencie.

Kaliszanka spadkobierczynią dużej fortuny.

Miljonowy spadek inżyniera.

Kalisz, 22 września. (Od wł. kor.) — Przed dwoma laty zmarł we Francji inż. Basiński.

Zmarły wyemigrował z kraju w bardzo wczesnej młodości.

Na obczyźnie szczęście sprzyjało młodemu inżynierowi, gdyż dorobił się tam

ogromnego majątku.

Większość tej olbrzymiej fortuny inż. Basiński zapisał swojej wychowanicy p. Frynklównie, natomiast jeden miljon franków zapisał rodzinie, która zamieszkuje w Polsce.

Prawni więc spadkobiercy, część których mieszka również w Kaliszu, mogą ubiegać się o zapisany miljon franków.

Inż. Basiński swe posiadłości posiadał przeważnie w miejscowościach letniskowo-kąpielowych w Południowej Francji.

Czy Sztekker namawiał Jana Miazia

do strącenia z góry arbitra Brańskiego?

Sensacyjny proces w Warszawie.

Warszawa, 22 9. Wczoraj rozpoczął się w Warszawie w oddziale XII-ym sądu grodzkiego niezwykle sensacyjny proces — proces „atletyczny".

Sztekkera oskarża atleta Jan Miazio, zarzucając mu, iż w czasie turnieju w Zurichu miał go namawiać do zamachu na życie arbitra, p. Józefa Treslera-Brańskiego. P. Sztekker miał z arbitrem jakieś porachunki i usiłował skłonić jakoby p. Miazio, by ten wywabił p. Brańskiego na przechadzkę w góry i wypatrzywszy stosowny moment,

strącił go w przepaść.

Propozycję tę p. Miazio odrzucił, wobec czego Sztekker miał go teroryzować.

Kiedyś, jeszcze w Zurichu, na p. Miazio napadło trzech osobników, którzy atletę ciężko pobili, przyczem jeden uderzył poszkodowanego butelką w głowę. P. Miazio twierdzi, że między napastnikami poznał sekretarza Sztekkera,

niejakiego Lenca.

Przeprowadzone na skutek wniesionej przez p. Miazio skargi, dochodzenie dało bardzo sensacyjny materjał, bowiem szereg znanych atletów potwierdziło relację poszkodowanego.

P. Leon Grabowski, miał widzieć fakt pobicia p. Miazi i również poznać p. Lenca. W oczach p. Grabowskiego jeden z napastników uderzył p. Miazię butelką, inny zaś w chwili gdy poszkodowany schylił się, zadał mu cios

nożem w łopatkę.

Nie koniec na tem.

P. Garkowienko również widział tę samą scenę.

Atleta Karlewski znowuż miał słyszeć jak w grupie „łobuzów" przed cyrkiem, mówiono: „Jak Miazio wykapuje szwajcarską historję. to się z nim skończy".

Są jeszcze świadkowie. którzy słyszeli pono, jak p. Sztekker zapowiadał, że w Warszawie będzie chodził po trupach.

P. Sztekker nie przyznaje się do stawianych mu zarzutów, dowodząc, że cała ta niesłychana historja, wiąże się z zadawnioną zawiścią szeregu atletów wobec jego osoby. Oskarżony atleta zapowiada sensacyjne rewelacje, odsłaniające niezdrowe stosunki panujące w świecie atletów.

Inżynier wyskoczył z pociągu

po kłótni z żoną.

63-letni inżynier Rene Ander jechał pociągiem pośpiesznym z Paryża do Calais w towarzystwie swej żony.

W drodze pokłócił się ze swą żoną i pomiędzy stacjami Pihem i Caffiers otworzył drzwi wagonu, poczem wyskoczył na tor, w chwili, gdy pociąg jechał z szybkością 100 klm. na godzinę.

Jeden ze świadków tego dramatu pociągnął za hamulec bezpieczeństwa, a gdy pociąg stanął, znaleziono inżyniera z rozbitą głową i złamaną nogą. Zmarł on wkrótce po przewiezieniu do szpitala w Calais.

Powódź wniosków o zwolnienia

Setki robotników zagrożonych

Inspektor pracy inż. Wesołowski rozpatrywał onegdaj wniosek huty Król, wnoszący o turnusowe zurlopowanie od 1 października na trzymiesięczny okres 635 robotników.

Podjęte w tej sprawie orzeczenie dopuszcza jedynie zurlopowanie na wymieniony okres 250 osób.

Podobnie inspektor pracy wydał orzeczenie w sprawie nieuzasadnionego i pozbawionego podstaw prawnych zwolnienia grupy robotników w fabryce mydła Socha w Chorzowie.

Orzeczenie nie dopuszcza do jikchkolwiek zwolnie zainteresowanych robotników.

W dniu dzisiejszym będzie rozpatrywany wniosek w sprawie zurlopowania od 1 października 250 robotników w hucie Pokój.

Turnusy na kop. Szarlej Biały

U komisarza demobilizacyjnego odbyła się wczoraj konferencja w sprawie redukcji 120 robotników z kopalni kruszcu w Szarleju.

Komisarz demobilizacyjny po wysłuchaniu zainteresowanych stron nie zgodził się na redukcję robotników, lecz zarządził, by jedna część robotników wysłano na urlop turnusowy.

—o—

Kop. Mysłowice zwalnia

przebywających na urlopie

W dniu wczorajszym odbyła się u komisarza demobilizacyjnego konferencja w sprawie wniosku zarządu kopalni Mysłowice o zwolnienie 52 robotników, którzy znajdują się obecnie na urlopie turnusowym od 1 lipca.

Dyrekcja kopalni motywowała wniosek tem, że wskutek zapalenia się niektórych pokładów załoga musi być zredukowana. Zamiarom tym sprzeciwili się sekretarze związkowi.

Komisarz demobilizacyjny polecił ze względu na sprzeciw wygotować listę mających być objętych redukcją poczem wyda dopiero swoją ostateczną decyzję.

Ukarany sztygar

W następstwie nieprzestrzegania przepisów górniczo-policyjnych przez sztygara maszynowego Wilhelma Trybusa na kopalni Giesche — został on w drodze administracyjnej ukarany grzywną 50 zł. przez Okr. Urz. Górniczy.

Pracodawcy zwolna ustępują

Przed zakończeniem strajku 500 tys. włókniarzy.

NOWY JORK, 21. 9. (tel. wł.) W waszyngtońskich kołach miarodajnych panuje przeświadczenie, że strajk w przemyśle włókienniczym będzie niebawem zakończony. Pracodawcy są skłonni przyjąć wyrok komisji rozjemczej. Komisja proponuje m. in. utworzenie specjalnego urzędu dla spraw stosunków w przemyśle włókienniczym. Urząd ten będzie nosił nazwę Textile Labour Relations Board.

Pozatem ministerstwo pracy przeprowadzi szczegółowe zbadanie przyczyn obecnego strajku. Prezes komitetu strajkowego, Gorman zapowiedział że w poniedziałek, dnia 24 b. m. do strajku przystąpią robotnicy i urzędnicy farbiarni. Tem niemniej przeważa zdanie że przed poniedziałkiem sytuacja strajkowa będzie wyjaśniona i, że wysiłki prezydenta Roosevelta oraz rządu w sprawie szybkiej likwidacji strajku, będą uwieńczone powodzeniem.

—o—

Alarm lotniczy wypadł sprawnie

Publiczność karnie wypełniła zarządzenia

KATOWICE. W ub. czwartek na terenie przemysłowym G. Śląska miało miejsce obronne pogotowie lotnicze. Miało ono na celu zapoznanie społeczeństwa z jednym z ważnych śrsodków obrony przed atakiem lotniczym w czasie wojny. Pogotowie to polegało na zamaskowaniu objętego ćwiczeniami terenu przed nieprzyjacielskim atakiem lotniczym.

Próba wypadła sprawnie i wykazała, że społeczeństwo w razie potrzeby będzie umiało należycie współdziałać z wojskiem.

Pogotowie lotnicze obowiązywało od godz. 12-tej w południe. Właściwy jednak alarm lotniczy nastąpił dopiero w godzinach wieczornych.

—o—

Przed startem balonów kulistych

o puchar Gordon-Benneta

WARSZAWA, 21. 9. (tel. wł.) W piątek odbyła się na lotnisku mokotowskiem odprawa zawodników, biorących udział w zawodach o puhar Gordon-Benetta. Wycofał się jeden balon szwajcarski i jeden balon amerykański. Wobec tego do zawodów stanie 17 balonów. Nie jest jeszcze rozstrzygnięte, czy będzie przyjęty także balon hiszpański, który zgłosił swój udział za późno. Udzielenie pozwolenia na start tego balonu uzależnione jest od zgody aeroklubów państw, biorących udział w zawodach. Większość aeroklubów zgadza się jednak na dopuszczenie Hiszpanów, wobec czego po zasięgnięciu telegraficznej informacji u innych aeroklubów należy przypuszczać, że Hiszpanja brać będzie również udział w zawodach.

W piątek dokonano losowania kolejności startu poszczególnych balonów. Pierwszy będzie startował balon „Warszawa", pilotowany przez jednego z zeszłorocznych zwycięzców, kapitana Burzyńskiego. W 6 minut później wystartuje niemiecki balon „Stadt Essen", potem balon „Bratislawa" (Czechosłowacja) itd.

Start odbywa się w ten sposób że obsługa balonu powoli przedłuża linę, którą balon jest przymocowany do ziemi, przyczem balon unosi się zlekka. Wtedy do balonu przyczepia się drewnianą obręcz, a do niej gondolę. Załoga wchodzi do gondoli, ustawia instrumenty, zapasy żywności i t. p., poczem na komendę „puszczaj balon" obsługa puszcza linę całkowicie, a załoga wyrzuca pierwsze worki z piaskiem i balon wzbija się w górę.

—o—

Wykrycie nowej afery przemytniczej

Herszt szajki i współdziałający funkcjonarjusz aresztowani

W ostatnich dniach Śląska Straż Graniczna zlikwidowała większą aferę przemytniczą kamieni zapałowych do zapalniczek z Niemiec do Polski.

Podczas dochodzeń stwierdzono, że szajka, składająca się z Zelkowicza Salamona, Neumanna Franciszka, Neumannówny Zofji oraz niższego funkcjonarjusza państwowego Pawła Wojtka, przemyciła na odcinku granicznym Komisarjatu Szarleju ogółem około 200 kg kamieni do zapalniczek.

Szajka była dobrze zorganizowana i wyposażona w wszelkie śrsodki, służące do wyrafinowanego przemytnictwa.

Przemycany towar dostarczany był do Zelkowicza Salamona w Katowicach, ul. Marjacka 3.

Wszyscy oskarżeni zostali odstawieni do prokuratora Sądu Okręgowego w Katowicach, z polecenia którego dwaj główni oskarżeni Zelkowicz Salamon i Wojtek Paweł zostali osadzeni w areszcie śledczym.

Pozostali obwinieni, którzy przyznali się do winy, będą odpowiadać z wolnej stopy.

Ujawnienie tej szajki jest dużą zasługą Śląskiej Straży Granicznej, która w obronie Skarbu Państwa nikomu nie daje pardonu.

Spryt niemieckiego kupca

załamał się w polskim kryminale

Oskar Lustig, kupiec z Chorzowa (Wolności 49) ufając znajomemu Oskarowi Freidowi z Bytomia, dojeżdżającemu za interesami na polską część Śląska, dał się nabrać na kredytowany towar na kwotę kilkuset złotych, które miał Freid zapłacić.

Gdy jednak przyszło do regulowania zobowiązań, Freid stale odmawiał zapłaty.

Wobec tego poszkodowany kupiec skorzystał z najbliższego przyjazdu Freida do Chorzowa, gdzie w następstwie doniesienia o oszustwo został on aresztowany przez policję.

To go dopiero przekonało o konieczności regulwania zobowiązań. Zapłacił kupcowi należną kwotę, w następstwie czego został zwolniony.

Z okna na bruk

wypadło dziecko

Wskutek niedbałego dozoru nad dzieckiem wypadł z okna w klatce II. p. domu, przy ul. Ogrodowej 4 w Siemianowicach — 4-letni Kulpok Edward.

Z powodu upadku na bruk dzieciak utracił przytomność.

Dziecko odstawiono niezwłocznie do miejscowego lekarza dr. Wilczka, który stwierdził, że doznało ono lżejszych obrażeń ciała.

—o—

Fala pożarów na Śląsku

Dziesiątki tysięcy złotych szkód

Ubiegłego wieczoru wybuchł z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny pożar na poddaszu chlewa murowanego rolnika Juchy Alojzego w Ławkach pod Lędzinami i zniszczył dach chlewa i dach domu mieszkalnego oraz zapasy zboża i siana na strychu.

Ogień zniszczył ponadto wewnętrzne urządzenie na szkodę lokatora Maślorza Klemensa.

Ogólna szkoda wynosi około 11.000 zł.

W akcji ratunkowej brały udział straże pożarne z Hołdunowa i Lędzin i po długich wysiłkach ogień około północy ugasiły.

Tego samego dnia rano o godz. 4-tej powstał pożar w drewnianej szopie rolnika Marka Jana w Jasienicy (pow. Bielsko), gdzie nagromadzone były większe zapasy słomy i siana.

Następnie ogień przeniósł się na drewniany domek mieszkalny, który również zniszczył doszczętnie.

W akcji ratunkowej brała udział straż pożarna z Jasienicy i Świętoszówki.

Również tego dnia popołudniu około godz. 14-tej w pobliżu stodoły polnej Śl. Zakładu Psychjatrycznego w Lublińcu zapalił się stog mieszanki, a następnie ogień przerzucił się na przyległe 2 stogi słomy i siana i stodołę.

Ogień zniszczył zupełnie tak stóg mieszanki, jak i stogi słomy, oraz stodołę wraz z 150 tonami słomy, 27 furami niemłóconego żyta i 15 furami niemłóconej mieszanki.

Ogólna szkoda wynosi około 16.000 zł.

Na miejsce zjechały miejscowe jak i okoliczne straże pożarne, jednak akcja ratunkowa okazała się niewystarczającą i ognia nie zdołała ugasić.

Przyczyn pożaru nie ustalono, przypuszczać jednak należy, że ogień mogły wzniecić dzieci, bawiące się słomą.

—o—

Repertuar teatru

Sobota, 22 b. m. *„Lilla Weneda"* dla szkół o godz. 15.30.

Sobota, dnia 22 b. m. *„Pan z towarzystwa"* sprzedane dla Zw. Urzęd. Magistr. o godzinie 20-tej.

Niedziela, dnia 23 b. m. *„Pan z towarzystwa"* o godzinie 16-tej.

Niedziela, dnia *23 b. m. „Zwyciężyłem kryzys"* o godzinie 20-tej.

Samolot skraca podróż!

RADJO

KATOWICE — Sobota, 22 września.

6.45 — 8.00 Audycja poranna 11.57 Sygnał czasu, hejnał oraz wiadomości meteorologiczne 12.10 „Tańce różnych narodów" 13.05 Wyjątki z operetek (płyty) 15.30 Wiadomości gospodarcze i komunikaty 15.45 Nowości z płyt 16.30 Słuchowisko dla dzieci 17.00 Koncert kameralny 17.50 Odczyt 18.00 Skrzynka dla dzieci 18.15 Recital fortepianowy 18.45 Reportaż z Pikiliszek 19.00 Polskie pieśni kompozytorów wileńskich 19.20 Odczyt 19.30 Muzyka lekka (płyty) 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 Muzyka lekka 20.55 „Jak pracujemy w Polsce" 21.00 Koncert popularny 21.45 Szkic literacki 22.00 Koncert reklamowy 22.15 Muzyka taneczna 23.05 „Loża Szyderców" 23.35 Muzyka salonowa (płyty) 24.00 — 1.00 Muzyka taneczna

Kto wygrał milion?

Miljon złotych, który padł na Nr. 132 138 wygrali dwaj robotnicy fabryki „Pocisk", żona pewnego sierżanta oraz kupiec żydowski z Warszawy.

Zł. 100.000 na No. 85.899
Zł. 20.000 na No. 70.787
Zł. 10.000 na No. 52.155
Zł. 10.000 na No. 162.755
Zł. 10.000 na No. 162.866
Zł. 10.000 na No. 162.934
Zł. 10.000 na No. 163.470

wygrane pocieszenia na sumę 100.000 Zł.
oraz wiele innych wygranych
padło w bieżącej loterji w szczęśliwej kolekturze

KAFTALA

KATOWICE u. św. Jana 16. | CHORZOW I. ul. Wolności 26.

Losy I Klasy są już do nabycia!

PRZYTULNA STODOŁA

pułapką na włóczęgów

W znanej wszystkim włóczęgom stodole obok Doliny Szwajcarskiej w Chorzowie przytrzymano 14-letniego Dominika Rojka oraz 12-letniego Maksymiljana Kusmoka z Niewiadomia w pow. Rybnik, którzy w chęci zwiedzenia świata uciekli z domu bez jakiegokolwiek zaopatrzenia.

Mogą teraz być wdzięczni policji, że ich bezpłatnie odstawi do rodziców.

Podobnie w tej stodole przytrzymano Jana Mania, Zygfryda Fajkę, Józefa Sztacha, Michała Kobela, Leona Gancarka oraz Konstantego Świczka, których policja wszechstronnie bada, dowiadując się, co porabiali w ostatnich czasach.

Powyższa obława wiąże się z patrójnym mordem w Miedźnej, dokonanym na listonoszu, policjancie oraz leśnym.

Ani wuj, ani kuzyn...

Policja szuka mordercy płochej ex-kelnerki.

Zagadka sensacyjnego morderstwa, popełnioną na żonie przemysłowca pani Graz w Nizzy, nie została dotychczas rozwiązana. Policja francuska poszukuje obecnie mordercy, ale nie zdołała dotychczas znaleźć żadnego śladu.

Jak z dotychczasowego śledztwa wynika, tajemnicy morderstwa szukać należy w miłosnem życiu pięknej pani Graz. Ponieważ pan Graz, podejrzewany początkowo o morderstwo, wykazał

nieskazitelne swoje alibi,

zaczęto szukać mordercy wśród otoczenia pani Graz.

Mąż zamordowanej pani Graz zeznał, że poznał swoją żonę w Szwajcarji. Była ona kelnerką w jednej z restauracyj w Genewie. Graz zakochał się w pięknej dziewczynie i ożenił się z nią. poczem oboje zamieszkali w Nicei, gdzie Graz prowadził przedsiębiorstwo samochodowe. Życie prywatne pani Graz nie było wolne od zarzutów. Gdy mąż zajęty był w biurze, pani Graz przyjmowała w domu mężczyzn. Wśród tych mężczyzn dwaj szczególniej byli częstymi gośćmi u pani Graz. Jeden z nich, to starszy, poważny pan,

liczący około 60 lat.

Pani Graz nazywała go przed służbą swoim „wujem". W rzeczywistości „wuj" był kochankiem pięknej pani Graz. Pani Graz lubiła piękne toalety i biżuterję, więc „wuj" zaspakajał te jej namiętności. Ażeby mąż nie podejrzewał, skąd jego żona bierze tak kosztowne podarunki, pani Graz uprosiła właścicielkę wielkiej pracowni bieliźnianej, ażeby rozgłosiła wszędzie, że pracuje u niej. Pod pozorem owej pracy w pracowni bieliźnianej pani Graz spędzała czas w modnych dancingach nicejskich, gdzie była znana ze swej piękności i elegancji.

Drugim częstym gościem pani Graz był człowiek szczupły, młody, wysoki. Włoch z pochodzenia. Tego znów nazywała pani Graz przed służbą

swoim „kuzynem".

Był to w rzeczywistości „kochanek od serca" pani Graz, który wyłudzał od niej pieniądze. Podobno w czasie ostatniej rozmowy z panią Graz, podsłuchanej przez służbę, „kuzyn", wyłudził od pani Graz 400 franków i nie pokazał się więcej.

Policja poszukiwała gorliwie obu adoratorów pani Graz, chcąc stwierdzić ich nazwiska, gdy niespodziewany przypadek dopomógł jej w tej trudnej pracy. Onegdaj popełnił w Nicei samobójstwo 60-letni bogaty rentier Ferdynand Arribat, który mieszkał ze swoją żoną w luksusowych apartamentach przy Promenade des Anglais. Jak się okazało pan Arribat był właśnie owym tajemniczym „wujem" pani Graz, którego poznała w kasynie gdy w Nicei, gdzie pan Arribat był codziennym niemal gościem.

Początkowo sądzono. że samobójstwo pana Arribat pozostaje w bezpośrednim związku ze śmiercią pani Graz i dopatrywano się w nim poszukiwanego mordercy. Ale później stwierdzono z całą pewnością, że pan Arribat popełnił samobójstwo z powodu

wielkich przegranych w kasynie

i że nie mógł być z wielu innych względów mordercą pani Graz.

Pozostawał więc ów młody „kuzyn". Ale i jego znaleziono wkrótce. Jest nim pewien młody kupiec, Włoch, nazwiskiem Nino Barnabo, przebywający obecnie we Włoszech. I on również nie mógł być mordercą pani Graz, ponieważ przebywał we Włoszech już na tydzień przed morderstwem, popełnionem na pani Graz.

Tajemnica pozostała więc nadal niewyjaśniona. Ponieważ, jak się okazało, pani Graz miała więcej przygodnych znajomości, które zawierała z wielką łatwością, zwłaszcza w kasynie gry, policja poszukuje obecnie dalszych jej kochanków, z których jeden zamordował ją w przystępie zazdrości, lub gniewu.

Jabłka najzdrowszym owocem.

Wrażliwy żołądek nie lubi wody.

W okresie wzmożonego spożycia owoców bardzo ważna jest sprawa picia wody. Powszechnie panuje mniemanie, że wody nie należy pić. jedząc owoce, ani po ich spożyciu, gdyż jest to niebezpieczne ze względu na następujące potem zaburzenia żołądkowe.

Medycyna współczesna twierdzi, że picie niewielkiej ilości wody podczas jedzenia owoców nie może nikomu zaszkodzić. Jest to zresztą kwestja przyzwyczajenia, co można doskonale zaobserwować na różnych osobach. Przytem badania medyczne ostatniej doby doprowadziły do ciekawych i rzeczowych wniosków.

Stwierdzono, że duża ilość wody wpływa na wzmożone

wydzielanie soków z owoców.

W laboratorjum doświadczalnem zalano jabłka, wiśnie, śliwki, porzeczki, truskawki o temperaturze pokojowej wodą 37 stop. czyli o temperaturze ludzkiego organizmu. Najbardziej napęczniały wiśnie, bo o 60—100 proc. Przyczem w ciągu godziny ilość czerwonych ciałek podwoiła się. Czereśnie i trzęśnie powiększyły się o 60—90 procent. Tak samo silnie powiększały się porzeczki, dużo mniej intensywne owoce, a jabłka tylko o 10—20 procent.

Stąd oczywiście prosty wniosek, że można pić wodę po jabłkach, używać nie wielką ilość po innych owocach, natomiast jest szkodliwa i przeciwskazana po wiśniach i porzeczkach.

Zmiany, które zaszły z babanemi owocami, zachodzą również w żołądku ludzkim. Pęcznienie zjedzonych owoców wywołuje anormalne powiększenie żołądka i wzdęcie górnej części przepony brzusznej. Następuje potem duszność i zaburzenia sercowe. Wydzielanie gazów zostaje zatamowane

i stąd ostre bóle.

Szczególnie niebezpiecznie jest pić wodę wraz z zielonemi owocami, które samo przez się wywołują podrażnienie organów trawiennych. Jeszcze bardziej szkodliwe są owoce zepsute, które powodują wzmożoną fermentację. Jest ona przyczyną nietylko cierpień żołądkowych ale i zatrucia.

Picie piwa przy spożyciu dużej ilości owoców,

jest również niewskazane.

Dużą rolę odgrywa temperatura owoców. szczególnie zimą. Jabłka potrzebują 3—4 godzin, ażeby ogrzać się od temperatury targowej (3—7 stop.) do temperatury 16 stop., czy dobrze nagrzanego pokoju. Pomarańcze spowodu swojej grubej skóry potrzebują na to ogrzanie 6—7 godzin. Bardzo szkodliwe zatem są owoce „z lodu".

Na pytanie, czy niebezpieczne jest spożywać owoce razem z wodą, można dać odpowiedź konkretną. Jeżeli pije się wodę przed jedzeniem owoców, niema w tem nic niebezpiecznego, gdyż organizm prędko wchłania wodę i owoce mają dosyć miejsca. Przeciwnie, jeżeli się pije wodę, jedząc owoce lub po zjedzeniu, trzeba używać jej w bardzo niewielkiej ilości.

Kto odznacza się specjalną wrażliwością żołądka,

powinien unikać wody.

Przetrawienie naraz dużej ilości wody i owoców może w pewnych razach stać się naprawdę niebezpieczne.

Złodziej na stanowisku dyrektora

wielkiego przedsiębiorstwa radjowego.

Leon-Albert-Besse poszukiwany w Paryżu za liczne oszustwa „wyemigrował" do Lille, gdzie bez wielkiego trudu zdobył stanowisko dyrektora wielkiego przedsiębiorstwa radjowego. Będąc bardzo wymownym, wkręcił się do jednej z najbardziej poważnych rodzin w Lille i zaręczył się z dziewczyną. Ślub miał się odbyć dnia 18 września. Niestety, natura ciągnie wilka do lasu, a złodziej bez kradzieży żyć nie może Podobnie i Besse. Znikł nagle, a wraz z nim ulotniły się klejnoty narzeczonej i jej matki, wartości 26 tys. franków, oraz 4.000 fr. w gotówce. Złodzieja poszukiwała policja w Paryżu, lecz bezskutecznie. Stracono wszelką nadzieję znalezienia oszusta.

Niespodziewanie, narzeczona otrzymała od niego list

z prośbą o przebaczenie.

Dziewczyna porozumiała się z rodzicami i odpowiedziała, że mu wszystko przebacza i będzie go oczekiwać na dworcu w Lille.

Besse uwierzył i przybył do Lille. Jakże się jednak zdziwił, gdy zamiast narzeczonej wzięli go pod ręce czterej policjanci, którzy czekali na niego, zawiadomieni przez rodziców narzeczonej. Złodzieja odstawiono do więzienia w Loos, gdzie będzie miał dosyć czasu na rozmyślanie o zdradliwości rodu niewieściego.

Niedźwiedzica na placu ćwiczeń.

Czworonożna zwolenniczka wychowania fizycznego.

Ze Skolego donoszą:

Na przestrzeni Skole Ławoczne rozgospodarowała się na dobre niedźwiedzica, która okolicznym mieszkańcom daje się

porządnie we znaki.

Przed miesiącem niedźwiedzica ta pogryzła w straszny sposób małżonków Iwana i Katarzynę Polańczyców z Hołowiecka, którzy do dziś leczą się w szpitalu. W ubiegłym tygodniu ta sama niedźwiedzica rozszarpała na śmierć pewną starszą wieśniaczkę obok Różanki. Wczoraj znowu w godzinach popołudniowych zawitała ona do Zelemianki obok Skolego, lecz już nie sama, a w towarzystwie swoich dwu młodych niedźwiedziątek i złożyła wizytę tamtejszemu cmentarzowi, na którym chowają

padliny zwierzęce.

Po przeszukaniu cmentarza wyruszyła w towarzystwie młodych do wsi i zaszła na plac ćwiczeń P. W. i W. F. Na wieść o tem wyruszyli tamtejsi wieśniacy z widłami i toporami, lecz w międzyczasie niedźwiedzica z młodymi najspokojniej odeszła do pobliskiego lasu.

Poznaj swój kraj.

Przez pola i miasta Wołynia.

(Korespondencja własna

Dubno — we wrześniu

Każda część naszego państwa posiada swój odrębny charakter, swą duszę, swój wyraz czasem trudniej, czasem łatwiej uchwytny. Duszę Wołynia poznajemy natychmiast z twarzy jego mieszkańców z wyglądu miast i miasteczek, z charakteru krajobrazu.

Po otwarciu i zwiedzeniu Targów Wołyńskich, po uroczystych dożynkach, na których ludność Wołynia składała bogate plony swej ziemi— pan minister Kościałkowski wraz z wojewodą Józewskim wyjechali na dwudniową podróż inspekcyjną po poszczególnych powiatach województwa wołyńskiego. Towarzyszył im Wasz korespondent

Siadamy więc do wojewódzkiego Forda i ruszamy wślad za nimi.

Pierwszego dnia mamy zwiedzić Młynów. Dubno, Krzemieniec i Wiśniowiec. Moje wiadomości o tych miejscowościach są dosyć mgliste wiem, że w Wiśniowcu jest pałac Wiśniowieckich, a że w Krzemieńcu urodził się Słowacki, że jest tam Liceum Krzemienieckie — to mniej więcej wszystko

Jadę w krainę tajemniczą, nieznaną.

Pierwsze odkrycie ma dosyć realny charakter: drogi. Z niecierpliwością czekam aż skończy się doskonała szosa, którą wyruszyliśmy z Łucka. jej stan wydaje mi się nieprawdopodobny, nigdy nie uwierzyłbym że na Wołyniu mogą być zupełnie dobre drogi. A jednak tak jest — dwudniowa podróż przekonała mnie o tem.

Gmina Młynów jest niewielką osadą, posiada jednak kościół katolicki, cerkiew prawosławną i synagogę. Tego dnia danem mi było uczestniczyć aż w potrójnych nabożeństwach i kazaniach. Po krótkich modłach w kościele katolickim, udajemy się do cerkwi. Chudy o ascetycznej twarzy i spadających na ramiona włosach ksiądz prawosławny odprawia nabożeństwo. Otoczeni bosymi, Ukraincami, wsłuchujemy się w dźwięczne tony ich pieśni.. Msza się przeciąga, rozmodlony tłum bije się w piersi, jednocześnie spoglądając na nas z ciekawością.

Trzeci etap tej pobożnej wędrówki po Młynowie — to synagoga. Tu wchodzimy z nakrytemi głowami. Pierścień brodatych żydów. ubranych w „śmiertelne koszule", zacieśnia się straszliwie, jest duszno. gorąco i tak ciasno, że każde poruszenie jest prawie niemożliwe. W górze, pod dachem przez podłużne okienka, osłonięte daszkiem wyzierają głowy kobiece. Gardłowe, obce, dźwięki modlitwy drażnią swą niezrozumiałością.

Opuszczamy Młynów i jedziemy do Dubna.

Dzień jest piękny. Mały, zwinny Ford, z zadziwiającą szybkością połyka kilometry szosy, przecinającej białą wstęgą skąpane w słońcu pola. Pagórkowaty krajobraz chętnie jakąś uroczą tęsknią monotonją. Coraz częściej mijamy olbrzymie tyki, wyglądające jak las ogołocony przez pioruny z gałęzi i igliwia. Na łączących jej drutach zwisają smętnie resztki zebranego już chmielu. Powoli ostrząsam się z romantycznego uroku i rozleniwienia. Przypominam sobie, że Wołyń jest dostarczycielem chmielu dla całej Polski, że pokrywa 70 proc. naszej produkcji tej rośliny. Rozsiane z przedziwną niesymetrją i bardzo nieraz od siebie odległe chaty sprowadzają rozmowę na temat akcji komasacyjnej, prowadzonej przez miejscowe władze. Gospodarstwa, składające się z drobnych, rozsianych nieraz w bardzo dużym promieniu, działek — są na Wołyniu bardzo częstem zjawiskiem Scalenie tych działek jest gospodarczą koniecznością Wołynia. Trzeba zaznaczyć, że mimo olbrzymich trudności — akcja komasacyjna wzrasta w województwie wołyńskiem w szybkiem tempie.

Tymczasem zdala, na wzgórzu. otoczonem moczarami Ikwy, ukazuje się Dubno. W słońcu błyszczą wzdęte kopuły cerkwi i wieże kościołów. Nad całem miastem górują jednak mury prastarego zamku Ostrogskich, a od 18-go wieku Lubomirskich. Za chwilę rozpędzony samochód mija dawny most zwodzony i przez bramę w baszcie, wjeżdżamy na dziedziniec zamkowy. Ogarnia mnie dziwne uczucie szalonego kontrastu. Samochód na tle tych odwiecznych murów sprawia wrażenie niesamowitego paradoksu.

Obecnie w zamku mieszczą się biura starostwa oraz mieszkanie starosty p. Bonkowicza, który niezmordowanie pracuje nad konserwacją i odnowieniem zamku,. Wchodzimy do środka. W poszczególnych salach zachowała się jeszcze stara, stiukowa ornamentyka. Wspaniale musiała niegdyś wyglądać sala balowa, otoczona kolumnami. Obecnie wre w niej praca konserwatorska. Podziemnemi korytarzami wydostajemy się nad brzegi Ikwy. Jej kryształowo czyste wody płyną z pełnym godności spokojem i powagą — oto majestat rzeki opiewanej przez Słowackiego.

Potężny Zamek Dubieński opierał się niejednokrotnie Tatarom, oparł się w roku 1649 i Chmielnickiemu. Dopiero podczas Wielkiej Wojny uległ doszczętnemu zniszczeniu.

Spółdzielnia dubieńska, podobnie jak i inne, których sieć jest na Wołyniu bardzo rozwinięta, skupia rolników polskich, ukraińskich i czeskich. Zaopatrzone są bogato w przeróżne towary, począwszy od produktów spożywczych, a skończywszy na sprzęcie rolniczym, czy manufakturze. Spółdzielnie cieszą się na Wołyniu wielką popularnością. Skutecznie walczą one z plagą nadmiernego żydowskiego pośrednictwa handlowego, co wychodzi na pożytek zarówno producenta, jak i konsumenta.

Żegnamy Dubno.

T. H.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH 30 LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

Wczoraj w czternastym dniu ciągnienia 30-ej Państwowej Loterji Klasowej padły następujące główne wygrane:

CIĄGNIENIE PIERWSZE.

Zł. 15.000 — nr. 70188, 164487.
Zł. 10.000 — nr. 117501 125512.
Zł. 5.000 — Nr. 103534 145285. 160008
Zł. 2.000 — nr. 19023 22516 3250z 49145 55652 66038 79661 91416 112867.
Zł. 1000 — nr. 353044 7136 18518 20222 26743 343 28761 30415 438608 44786 57573 72909 75887 78062 81101 97462 95048 110147 116364 117646 120793 125793 125596 128633 137471 141328 156686 169991.

STAWKI.

295 352 413 564 617 782 1024 139 234 330 568 958 2041 102 330 44 324 6 632 62 705 866 952 3033 145 392 436 524 43 91 725 870 78 987 4102 386 442 518 723 833 5117 248 345 547 618 79 856 829 35 86 61 96 375 478 514 97 85 839 975 7048 189 264 595 8006 249 368 472 534 944 9016 165 93 272 571 933 40 98.

10000 112 241 365 74 99 508 612 896 921 50 88 11068 72 141 280 340 67 98 472 79 501 870 12068 111 259 307 34 408 709 808 13135 99 234 414 540 800 14010 43 86 240 89 432 822 88 15100 266 302 48 508 16074 102 29 67 273 594 610 792 875 913 50 17039 137 316 22 50 567 611 701 18090 275 346 435 597 99 982 92 19283 344 555 60 934.

20273 305 415 72 516 602 38 92 723866 21098 193 420 483 22028 32 521 647 854 64 23298 312 77 750 856 62 24183 306 81 522 45 96 654 752 924 33 25072 145 95 289 380 467 514 58 738 896 993 26025 137 64 89 217 40 384 700 861 951 27231 387 460 93 736 79 806 18 22 84 909 31 38086 157 227 97 327 93 444 83 501 772 29020 402 30 63 587 718 855 962.

30133 84 298 497 645 769 805 76 983 31057 160 235 52 93 382 425 64 502 43 92 95 694 850 955 32067 92 213 43 415 55 545 679 720 857 921 64 33000 114 373 535 70 728 68 835 934 34032 64 178 87 217 98 477 86 93 813 91 35032 129 237 61 408 559 654 755 841 36046 47 48 73 131 448 88 96 507 27 631 713 58 37054 139 275 367 427 72 625 50 892 38324 582 984 80 83 39006 33 118 312 419 539 835 918.

40006 49 79 240 44 80 349 499 41018 69 42218 687 742 908 43166 236 440 591 673 702 44106 158 565 82 45136 216 492 695 46026 53 102 361 473 570 731 823 47065 158a 20216 73 305 571 692 792 827 86 908 17 73 48253 467 578 665 731 85 874 911 49107 362 436 823.

50130 316 412 501 77 681 813 963 51029 36 55 161 298 3070 325 414 60 518 632 722 816 929 91 52236 300 28 905 53289 31059 66 79 744 56 576 794 818 900 54010 37 194 321 454 510 14 656 832 52 910 55092 145 79 404 11 90 709 835 58 5956068 88 3079 41 434 508 634 56 732 80 951 52 57055 232 340 407 718 804 903 58228 53 479 631 4 69 59048 64 170 87 670 705 37 846 992.

60039 120 27 42 251 335 573 808 901 61044 129 55 94 252 318 60 722 88 853 987 62005 92 185 233 466 615 704 844 909 63028 91 352 593 683 704 18 33 819 92 64133 87 217 24 303 495 504 761 65164 359 519 61 675 724 34 898 912 38 66105 460 569 673 830 67063 107 89 203 81 395 707 88 810 940 68357 422 620 748 90 835 917 69005 177 228 349 466 603 891.

700017 43 134 75 92 267 495 521 63 673 737 811 901 71035 61 115 41 63 68 221 25 43 57 366 515 69 845 59 977 72097 126 233 683 887 997 73100 163 3087 641 848 994 74048 76 162 95 290 381 97 745 45 98 75391 962 90 990 76045 223 36 57 84 418 23 625 930 77119 306 425 33 678 90 709 78031 111 218 308 37 56 97 493 578 84 609 705 907 62 79016 46 53 107 59 96 248 461 513 645 741 806 90 808 78 979.

80044 93 106 29 64 83 353 93 405 93 81057 61 64 117 41 223 34 46 419 860 928 31 82053 97 98 378 551 718 824 83012 93 344 458 552 65 721 22 84015 118 24 524 28 717 66 987 85086 106 41 70 277 307 36 61 477 93 777 836 48 61 80 909 53 86060 69 106 76 261 305 439 42 81 518 604 873 988 87124 319 70 544 653 75 85 765 88006 193 284 90 93 301 64 82 582 85 601 763 891 951 89182 880.

90075 174 392 542 727 910 91009 494 576 653 82 745 92040 61 188 201 41 302 444 556 755 77 905 93012 111 265 314 459 531 872 94274 380 444 45 620 701 5 43 84 96 943 95014 170 375 412 36 73 673 777 90 875 96093 141 69 259 410 73 692 781 803 22 965 79 97110 23 69 336 39 468 509 667 716 880 98284 349 74 561 678 790 905 53 99149 221 46 412 509 37 74 99 787 844 947

100108 43 49 258 93 324 61 70 93 998 101029 86 265 602 728 39 823 102160 64 416 633 63 72 733 48 69 983 103087 117 353 94 882 995 104229 64 357 499 578 98 604 15 17 780 814 105063 274 308 39 44 53 401 608 43 64 830 906 27 62 79 106238 957 63 97 107067 97 387 99 425 545 658 794 837 930 51 108004 543 651 956 109370 412 43 95 573 721 31 76

110092 225 306 410 77 515 52 665 745 885 89 933 76 111020 177 277 82 389 95 422 24 534 38 932 37 112068 108 212 93 352 429 600 44 732 904 113045 54 165 221 579 646 114524 55 615 706 62 946 115150 230 507 651 861 981 116122 221 39 323 35 627 969 117118 62 99 441 726 38 820 46 905 118169 222 75 320 04 24 54 415 79 522 41 699 710 63 806 12 999 119001 167 238 351 486 661 739 66 884 901

120062 102 257 457 59 79 539 657 62 72 739 80 83 926 49 121199 231 77 441 84 558 710 122006 235 83 91 80 99 506 705 56 852 67 89 123077 155 56 224 344 57 691 709 48 124049 85 213 67 404 505 625 63 809 22 920 125018 190 218 29 73 460 537 895 126020 48 189 210 59 450 57 514 610 860 70 930 90 127137 515 854 919 128126 42 529 55 918 129147 426 57 583 666 844 900 20

130117 40 131082 164 302 91 552 651 65 97 848 132025 51 144 517 629 734 862 993 133033 218 338 78 557 718 49 831 83 134058 64 193 272 321 411 93 533 916 74 135145 237 67 319 428 603 890 949 136007 235 47 364 82 555 854 919 97 137227 61 345 74 80 792 814 901 138192 287 413 74 87 628 721 82 88 139007 146 63 259 16 72 324 420 737 827 28 35 60 79 912 60 83

140073 482 536 650 782 959 80 141169 212 446 500 91 142285 534 758 143195 217 321 553 77 83 872 89 144034 138 399 497 667 790 867 145018 60 124 365 490 503 904 34 93 146085 399 401 69 535 53 69 716 32 147022 112 244 341 55 669 753 983 148007 63 305 69 72 81 456 505 606 851 934 39 149124 463 666 809 920 91

150267 403 668 763 814 54 92 926 151156 72 316 443 91 504 628 37 739 90 814 18 56 69 915 152166 249 321 69 81 443 575 79 632 711 15 46 153199 274 447 68 87 804 904 154334 92 423 598 657 767 812 31 82 155533 429 751 92 912 53 72 156115 46 37 51 57 353 441 599 667 768 825 93 157047 116 58 208 21 63 362 440 84 614 45 99 704 878 158067 137 44 226 329 70 449 783 159270 49 383 432 63 559 75 851 993

160022 44 113 42 84 284 431 563 95 815 97 912 161303 888 162035 141 495 519 820 39 931 57 85 163086 115 64 84 577 95 602 63 716 93 164032 66 148 552 53 612 25 47 71 89 803 165027 125 90 210 43 336 83 421 548 758 824 95 97 166083 369 424 522 663 793 987 167013 186 94 99 200 45 422 537 642 772 853 973 82 168002 14 292 394 483 558 785 99 842 917 169087 127 236 363 537 756 893 953

II CIĄGNIENIE.

Zł. 20.000 — Nr. 141712 168801.
Zł. — 5.000 — Nr. 29644 47510 73114 119469 169211.
Zł. 2.000 — Nr. 18632 19312 57828 69370 71364 74720 118434 133458 135682.
Zł. 1.000 — Nr. 8520 9794 11714 18222 29537 35381 36992 60415 67346 67899 71132 82917 89125 90248 90429 97469 101791 106065 115487 115397 121609 122699 130944 132965 134029 145757 149312 160973 160430 162396 165453

STAWKI.

90 555 86 679 742 847 1019 132 294 412 49 56 564 65 735 806 83 89 99 961 86 2227 82 85 642 870 3045 116 263 349 588 621 46 78 807 939 4167 84 344 530 36 644 50 887 960 5193 304 83 93 416 69 431 92 844 6002 49 62 346 463 530 600 683 872 7324 433 56 545 90 619 840 966 8139 209 58 348 59 87 409 684 930 9009 136 53 66 338 78 462 638 948

10013 105 558 629 841 972 11106 250 81 82 359 91 96 402 18 70 582 783 853 970 98 120023 101 55 94 500 617 41 715 52 913 52 925 84 93 97 13141 59 216 360 537 757 82 14001 81 505 56 719 47 15066 157 216 468 630 79 775 98 802 16061 65 316 515 53 712 816 27 43 991 17094 127 205 88 98 713 26 824 26 180060 75 207 86 306 444 78 722 804 71 997 19152 465 635 683 702 83 97 850 58 83.

20170 363 416 503 38 89 788 890 21135 81 283 395 601 724 892 22041 162 64 79 226 378 434 531 702 79 776 23008 147 364 633 775 819 904 90 24079 132 303 49 462 70 25041 106 05 99 263 96 440 605 08 729 64 80 260013 135 282 87 468 579 89 614 715 901 27029 104 216 339 628 94 756 80 925 42 28071 162 433 514 91 644 797 809 27 35 72 92 29281 875 955 97.

30369 417 505 10 606 39 67 69 706 899 31028 45 506 688 880 32410 75 87 584 730 42 847 85 33126 343 97 623 809 959 85 34002 48 317 474 716 20 33 70 821 57 69 971 35012 199 203 414 26 514 36337 62 75 511 42 58 708 44 805 977 37094 102 424 39 549 662 897 047 65 38224 79 381 492 768 889 903 12 390093 512 753 46.

40009 60 155 606 65 88 766 840 62 41093 213 300 92 425 65 647 890 998 42001 192 267 78 312 822 917 41 52 43049 318 659 750 65 821 70 44040 116 251 54 56 535 47 48 717 35 45115 274 92 342 418 527 637 824 58 46015 170 350 76 89 93 463 548 795 47027 75 409 51 581 98 648 776 48017 174 200 466 571 610 726 62 92 825 935 76 49110 65 374 85 462 508 710 85 852 900 71 83

50166 407 789 98 820 97 971 88 51162 65 211 79 306 10 72 440 70 504 71 652 66 71 75 758 89 93 962 52032 68 416 704 53168 203 614 95 741 62 918 69 75 80 54268 421 560 637704 838 55017 74 270 310 489 636 62 980 56002 39 121 364 3114 40 648 91 944 95 570039 246 324 448 605 07 735 811 58012 78 415 537 679 732 911 48 59094 128 385 530 64 605 751 839 57

60100 119 95 450 555 79 636 60 73 61163 98 234 35 46 62 300 414 542 731 802 968 62027 249 344 686 834 50 66083 151 59 221 354 94 435 572 969 67230 716 82 854 914 63111 549 612 75 941 64010 119 249 400 562 640 807 983 68150 560 632 872 91 958 84 69 94 368 769 825 65232 504 14 28 66 623 36 71 723 690069 81 213 490 649 712 90 805.

80060 95 98 214 436 92 552 70 608 62 779 820 940 96 81030 55 102 475 699 731 52 5 82051 125 350 646 83052 176 222 391 698 723 833 966 84097 230 335 58 452 708 91 913 36 42 85007 33 35 140 94 240 52 96 333 70 444 533 45 92 760 865 922 862733822 649 755 89 805 70 78 94 977 87022 144 97 214 307 11 32 422 64 622 826 60 981 88071 125 54 235 95 311 95 583 624 53 738 801 943 89120 60 700 806 902.

90280 3803 438 83 509 91 156 62 91180 246 320 489 96 600 856 744 61 82 818 92283 333 35 410 682 899 93304 77 449 553 618 770 980 94002 124 246 53 96 303 39 442 560 62 130 61 74 730 889 968 95061 124 41 338 512 27 620 729 885 987 96083 232 80 414 402 500 68 601 05 82 785 956 97228 338 445 518 19 53 657 795 885 73 87 935 98024 145 63 81 215 334 476 620 59 963 81 99121 238 433 701 75 965

100049 135 246 48 357 582 553 95 766 880 900 101158 201 416 534 50 916 73 102084 99 176 281 367 532 39 86 639 925 50 103077 136 412 544 99 759 929 104331 58 416 555 76 860 89 105033 48 285 319 734 89 889 939 74 106318 45 81 99 505 651 63 852 903 85 107079 152 290 303 38 50 67 571 885 942 35 96 108012 50 165 322 665 711 34 837 38 109074 144 47 490 93 537 80 924 992

110011 31 150 69 257 75 398 442 802 04 921 111328 50 84 542 71 87 112075 86 113 259 546 47 71 689 712 803 25 48 69 113751 872 78 979 114410 548 831 87 115138 286 519 36 95 665 736 83 116035 53 212 30 331 76 469 520 45 667 84 85 984 117017 282 403 77 542 66 960 118028 63 104 397 538 611 19 26 69 729 828 989 119084 184 295 312 404 39 667 759 918 91.

120085 89 295 99 340 442 779 913 121037 319 35 498 29 534 606 737 41 809 88 915 122018 86 256 94 532 652 80 123118 339 61 541 663 876 921 62 124084 113 16 29 217 73 376 452 537 845 81 908 14 77 125091 94 115 66 518 807 42 946 75 126113 77 489 604 705 802 127052 150 253 90 523 656 67 92 755 128065 129 525 96 99 629 922 129007 28 262 364 76 448 522 31 63 635 796 984.

130060 69 89 108 55 304 33 532 708 836 131182 372 80 82 696 869 69 910 132015 216 78 79 86 461 59 552 815 48 53 133198 290 635 79 81 738 861 134088 197 234 302 62 70 77 426 685 841 78 927 135000 03 08 56 184 314 445 721 49 52 854 49 67 136029 211 390 454 576 706 17 818 50 137132 321 79 85 91 620 707 879 949 66 91 99 138078 141 229 97 356 435 61 709 37 989 94 139021 32 229 44 94 323 414 62 707 47 98 953 80 95.

140218 463 722 141176 84 385 657 822 977 142217 449 60 514 32 615 787 827 81 832 45 81 143038 317 436 502 700 907 15 144013 258 61 320 402 544 800 976 145344 474 752 146002 09 60 105 11 236 76 356 829 31 99 915 147019 257 339 73 418 27 512 49 79 657 80 836 148021 38 58 126 208 81 351 149004 108 358 77 402 23 72 546 814 95 973,

150542 629 151054 134 70 505 793 152207 46 318 540 636 791 800 38 45 83 951 153060 241 361 479 501 724 66 833 933 40 154073 127 400 426 75 78 89 543 83 875 155028 75 438 563 630 790 96 873 987 156022 159 86 735 846 928 72

157104 06 72 230 31 574 737 867 982 96 158087 229 52 65 425 58 656 344 982 159049 128 35 217 494 594 725 55 934 79.

160194 213 77 321 443 76 502 71 3807 94 161163 93 95 426 685 842 56 162032 311 467 659 856 900 94 98 163054 64 87 332 440 46 164090 113 18 52 54 375 431 74 662 807 922 70 165087 215 343 428 566 611 734 99 877 166078 114 34 57 79 83 279 432 74 602 833 990 167272 386 500 28 96 875 930 168099 141 271 414 35 71 522 638 92 739 936 169283 413 29 31 666 98 714 972.

Lekarz z woli papy.

Zły krok księcia.

Zawód człowieka nie zawsze idzie w parze z jego powołaniem. Chłopczyna marzył w młodości, żeby zostać dorożkarzem czy policjantem, a tata powiada: będziesz inżynierem! Inny znowu miał ochotę zostać aktorem, łudząc się, że to jest „lekki chleb", a tatunio posłał go na kursy buchalteryjne i młody człowiek musi sumować pozycje cudzych dochodów.

Znam gościa, który czuje skłonności do studjowania historji literatury, ale ponieważ tata uznał, że literatura nie daje „papu", po 11 latach mozolnych studjów, spędzonych przeważnie w szynku, został lekarzem. Tata miał forsę, więc młody doktorek wywiesił przed bramą szyldzik, że przyjmuje od tej i do tej godziny, w czasie których czytał książki wszelkich rodzajów, prócz medycznych, pił czarną kawę i drżał, aby jakiś pacjent nie zakłócił mu miłego spokoju. Gdy zaś jakiś naiwny człowiek zadzwonił do niego po poradę, sam otwierał drzwi i oznajmiał:

— Pana doktora niema. Wyjechał z ważną wizytą!

Kiedyś jednak zmuszony był wystąpić w swej zawodowej roli. Gdy umarł jakiś ubogi sąsiad, wezwano go „po sąsiedzku", aby wystawił akt zgonu. Nie mógł się biedak wykręcić i poszedł. Popatrzał ze smutkiem na nieboszczyka i usiadł do napisania aktu zejścia. Ale w pewnym momencie zawahał się: a może trupek żyje? Zapomniał już co się robi w takich wypadkach dla sprawdzenia, pomyślał trochę, poprosił o lak i świecę i pokapał trochę laku na rękę nieboszczyka. Trupek ani drgnął, więc wreszcie napisał co trzeba. Ale po powrocie do domu westchnął ciężko i szepnął: — A może jednak omyliłem się?

Od tego czasu biedaczyna nie ma spokoju i ciągle mu się zdaje, że nieboszczyk woła go z grobu i krzyczy, że przez niego żywcem go zakopano. Wreszcie poszedł na cmentarz, wylał na grobie sąsiada buteleczkę cjanku potasu i miał już pewność, że nieboszczyk jest naprawdę nieboszczykiem.

Czytelnik szczególnie wymagający mógłby powiedzieć, że należy pisać o aktualnej sprawie zaręczyn greckiej księżniczki Maryny z angielskim księciem Jerzym, ale ja jestem innego zdania. Mój kuzyn również się zaręczył i nikt o tem nie pisze, więc niby z jakiej racji mam reklamować księcia Jerzego, człowieka mi obcego, z którym nic mnie nie łączy, ani przyjaźń, ani nawet jeden choćby wspólnie wypity kieliszek konjaku! Z tej racji zgłaszam w sprawie zaręczyn Maryny i Jerzyka całkowite desinteressement i tą kwestją nigdy nie będę się zajmować. Podkreślam to wyraźnie, aby uniknąć ewentualnych interwencji ze strony dworu angielskiego, który mógłby się do mnie zwrócić z prośbą, abym poświęcił nieco miejsca synowi króla Jerzego. Chociaż bardzo lubię Anglików i dla Wielkiej Brytanji, choćby ze względu na whisky mam wiele sentymentu, jednak tą sprawą zajmować się nie będę, nie lubię bowiem wtrącać się do osobistych spraw bliźnich. Zresztą z zasady odradzam wszystkim znajomym żeniaczkę, gdybym więc napisał coś po przyjacielsku księciu Jerzemu, naraziłbym się królewskiej rodzinie greckiej.

Jerzy Krzecki.

PODSŁUCHANE

ZROZUMIAŁE.

— Wszystkie kobiety do mnie się uśmiechają.

— Czy pan jest miljonerem?

— Nie, fotografem.

PRZED SĄDEM DLA NIELETNICH.

Sędzia: — Czy to jest ten łobuz który wszystkim lokatorom szyby wybija?

Matka oskarżonego: — Tak, panie sędzio. Bardzo grzeczne dziecko. Antoś idź panu sędziemu podać rączkę.

PROTOKÓŁ.

Wczoraj w nocy na ulicy Ciemnej między dwoma podchmielonymi osobnikami wynikła bójka, w trakcie której jeden z nich pchnął drugiego nożem, kładąc go trupem na miejscu. Nieżyjącego złapano. Morderca zbiegł.

DOBROCZYNNOŚĆ.

Ktoś zapukał do mieszkania państwa Głąbków. Pani domu osobiście otwiera drzwi. Na progu stoi jakiś chudy, nieogolony mężczyzna.

— Czy mógłbym prosić panią o cokolwiek do jedzenia? Jestem bezrobotnym artystą cyrkowym.

— A co pan robił?

— Byłem połykaczem ognia.

— To szkoda, że pan nie przyszedł do nas w zeszłym tygodniu, jak na strychu wybuchł pożar... Najadłby się pan do syta.

PRZYJACIÓŁKI.

— Jak ci się podoba moja fotografja, Linko?

— Doskonała, oto właśnie tak powinnaś wyglądać.

Wśród polskich parjasów.

Tam, gdzie dziecko rodzi się ze znajomością pracy.

O chałupniczym przemyśle żelaznym w Polsce.

Chałupnik to parjas świata pracy, najniższy stopień tych, którzy jeszcze mają pracę. Chałupnik pozbawiony jest wszelkiej ochrony swojej pracy, niema bowiem dotychczas w Polsce ustawy o chałupnictwie. Pracuje ciężko od świtu do późnego wieczora, zarabia grosze. Nikt nie czuwa nad higjeną i bezpieczeństwem warsztatu pracy chałupnika, nie jest on objęty żadnem ubezpieczeniem społecznem; nie otrzymuje pomocy w razie choroby, nieszczęśliwego wypadku przy pracy, bezrobocia. Chałupnik wyzyskiwany jest w każdej fazie produkcji; przy dostawie surowca, w ciągu samej pracy, przy odbiorze gotowego produktu. A przecież pracować potrafi dobrze, jest to najczęściej wykwalifikowany lub wprawny, dobrze wyuczony robotnik. Istnieją ośrodki chałupnicze w Polsce, gdzie praca stała się tradycją rodzinną, gdzie przechodzi ona dziedzicznie z ojca na syna. Dziedzictwo bezmiernego wysiłku, nędzy, wiecznego wyzysku.

Wśród różnorodnych rodzajów przemysłu chałupniczego w Polsce, reprezentowany jest również — nielicznie wprawdzie —i przemysł żelazny. Główne ośrodki tej pracy mieszczą się w województwie krakowskiem, pozatem istnieją jeszcze drobne punkty na Huculszczyźnie. Świętniki, Sułkowice — dwie duże wsie w Krakowskiem od paru wieków już trudnią się tą pracą. Sułkowice —to drobny przemysł kowalski, Świątniki zaś wyrabiają kłódki. Mniejsze, większe, owalne, podłużne, stale jednak te same kłódki wyrabiają w ciągu długich godzin, dni, lat całych ojcowie, dzieci, wnuki. Świątniki, długa wieś, chałupa przy chałupie, siedzą w nich Kotarby, Słomki, Synowce.

W Świątnikach nie uczą się zawodu, choć istnieje tu szkoła zawodowa. Dziecko rodzi się już ze znajomością pracy, wysysa ją wraz z mlekiem matki. Do wyrobu kłódek nie potrzeba oddzielnego warsztatu pracy, pracują w tej samej izbie, która stanowi jednocześnie całkowite mieszkanie. Zbyteczne są skomplikowane maszyny i narzędzia pracy, śrubsztak, parę młotków wystarczy, aby zrobić prostą kłódkę potrzebna dla chłopów. Wyrabia je stary Kotarba, który ma dziś już lat 62, a pracę rozpoczął, mając lat 15. W ciągu codziennej 14-togodzinnej ciężkiej pracy bez przerwy wyrobić może do 16-tu kłódek. Za kłódkę otrzymuje 30, 40, 50 gr. Cóż kiedy połowę ceny kłódki pochłania koszt surowca. Żelaza nie można dostać z pierwszej ręki. Nie pojedzie przecież sam Kotarba do huty żelaznej. Szereg pośredników staje między nim a wytwórnią surowca, szereg ich staje również między nim a nabywcą. Gdyby chciał pracować tylko 8 godzin, z trudem zarobiłby do półtora złotego na dzień.

Gorzej jeszcze powodzi się tym liczniejszym znacznie chałupnikom, którzy wytwarzają kłódki lepsze. Tutaj już bowiem nie wystarczają narzędzia zupełnie prymitywne, żelazo wycięte musi być na sztancy. Nie wielu chałupników dorobić się mogło własnej sztancy. Ci nieliczni zatrudniać już mogą do 2— 3-ch pracowników. Robotnik pracuje 12, 14, 17 godzin dziennie, a zarabia najwyżej 18 zł. na tydzień.

Niewiele lepiej jednak powodzi się i właścicielowi sztancy. On sam też pracuje ciężko razem z robotnikiem, nie stał się bowiem bynajmniej jeszcze samodzielnym przedsiębiorcą. Uzależniony jest tak jak i ten, co wyrabia kłódki nie sztancowane, od dostawcy surowca tj. od nakładcy. Nakładca liczy mu 70 gr. za 1 kg. blachy, choć gdzieindziej, już nawet nie wprost z huty, chałupnik mógłby nabyć ją za 55 gr. Cóż kiedy nie posiada nigdy pieniędzy dla przeprowadzenia gotówkowej tranzakcji. Nakładca bowiem, chcąc go uzależnić całkowicie od siebie, nie wypłaca mu nigdy gotówką za kłódki, daje mu tylko wzamian towar do dalszej przeróbki, choć płaci mu niby drożej za pracę; 5 zł. za 1 tuzin kłódek zamiast 4 zł. 20 gr. (w gotówce). Nad wyżkę odbija sobie wyśmienicie w nadmiernie wygórowanej cenie surowca.

W gorszej jeszcze sytuacji jest ten chałupnik, który nie posiada własnej sztancy i otrzymuje do domu żelazo już przycięte przez innego chałupnika -majstra, Ten już musi pracować od 5-ej rano do 10-ej wieczorem, żeby zarobić 3 —3 i pół zł. dziennie. Mimo tak ciężkiej pracy nie może się dorobić nawet własnej izby podnajmuje ją u obcego gospodarza.

Jedynym ratunkiem chałupników jest właściwa organizacja zakupu surowca, sprzedaży towarów. Niestety wszystkie spółki, które dotychczas na tym terenie się tworzyły, były źródłem dorywczych zysków pojedyńczych kapitalistów, jako firmy natomiast zwykle upadały. Dopiero teraz z inicjatywy Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie ma być zorganizowana cała akcja zakupu i sprzedaży, dostarczania żelaza bezpośrednio z huty. Odpadnie łańcuch pośredników, podniosą się zarobki chałupników. Mimo to jednak póki warunki ich pracy nie zostaną uregulowane przez ustawę, sytuacja chałupników nie będzie mogła ulec poważniejszej zmianie.

J. M.

53-cia pielgrzymka

103-letniej staruszki.

Z ostatnią pielgrzymką do Lourdes przybyła między innymi 103-letnia Roger de Sainte Opportune z Saint Quentin w departamencie Enre, która pielgrzymkę do Lourdes odbywa po raz 53-ci. Na intencję tej najstarszej pątniczki biskup Lourdes i Tarbes, ks. Gerlier, odprawił specjalną Mszę św.

MONOPOL SPIRYTUSOWY W BUŁGARJI.

Jak już pokrótce donosiliśmy, rząd bułgarski przedłożył parlamentowi ustawę o monopolu spirytusowym. Ustawa ta obejmuje wszystkie wyroby alkoholowe od surowca do gotowego, uszlachetnionego produktu. Zarząd monopolu ustalać będzie ceny dla spożycia na rynku wewnętrznym oraz przy eksporcie, dalej — decydować o rozmiarach i jakości spirytualji, produkowanych w każdej kampanji, a wreszcie decydować, jaka liczba gorzelni i fabryk wódek i likierów i w jakich miejscowościach może istnieć. Wyrób śliwowicy dozwolony jest tylko ze śliwek świeżych. Natomiast produkcja spirytusu i wódek z żyta, ryżu, kartofli, cukru, melassy, śliwek suszonych oraz winogron jest zabroniona.

Trzej awanturnicy zamordowali chorążego

Policja wszystkich aresztowała.

Ze Lwowa donoszą:

W Dawidowie pod Lwowem dokonano zbrodniczego napadu na chorążego D. O. K. Lwów Józefa Sieprawskiego, który wskutek odniesionych ran zmarł w szpitalu wojskowym we Lwowie.

W Dawidowie odbywało się wesele w domu Franciszka Siatkiewicza, w którem wziął udział chor. Sieprawski. W czasie zabawy wielu miejscowych parobków poczęło szukać zwady z chorążym. Sieprawski nie dał się jednak sprowokować; a gdy zobaczył, że sytuacja staje się niebezpieczna, opuścił dom Siatkiewicza i udał się na dworzec kolejowy, by pojechać do Lwowa.

Trzej napastnicy, którzy prowokowali go w czasie zabawy, podążyli za **w polu zaatakowali go.**

Wówczas chor. Sieprawski chcąc się odpędzić od nich, oddał 3 strzały rewolwerowe w górę na postrach. Apasze zobaczywszy, że Sieprawski już więcej nie strzela, gdyż zabrakło mu nabojów, otoczyli go i jeden z nich pchnął go nożem w brzuch ciężko go raniąc. Zbrodniarze po tym czynie zbiegli. Ciężko rannego chorążego znaleziono broczącego krwią dopiero w kilka godzin po wypadku i przewieziono go do Lwowa do szpitala wojskowego. Tutaj — mimo natychmiastowej operacji Sieprawski zmarł.

Policja w Dawidowie wdrożyła dochodzenia, w wyniku których aresztowano owych trzech sprawców zbrodni, Stefana Kmeta, Józefa Dońca oraz Stanisława Lakrojca. Zbrodniarzy przekazano do dyspozycji sędziego śledczego.

Szczur

w żołądku szczupaka.

W Ełku (Mazury). Pewnemu wędkarzowi powiodło się złowić szczupaka wagi 4-funtowej. Żona wędkarza przy wypatroszeniu ryby odkryła w jej żołądku szczura wodnego, co dowodzi, że szczupak, żywi się nietylko samemi rybami.

DR. HARPER

Dług Hanki Wolskiej

(ODWET)

46

Współczesna powieść obyczajowa :: Adaptacja autoryzowana Eug. Balockiego

Zatrzymał się, ostrożnie wziął ją na ręce i patrząc w ogromne, szare oczy, powiedział miękkim ciepłym głosem:

—Wysłuchaj mnie, Anko!. . . Kiedyś obiecałem ci pomoc w razie potrzeby. Przyszedł ten moment i pomogę ci! Nie martw się, poradzimy sobie, . Zaczął mówić namiętnie i przekonywająco; obawiał się, że mu przerwie: Kiedy zostaniesz moją żoną, to panna Wolska przestanie istnieć. Pojedziemy zagranicę, Anko, i tam weźmiemy ślub. Najlepiej w Londynie. Urządzę tak, że nie będziesz musiała pokazywać swego paszportu, a w Londynie wyrobię ci paszport na inne nazwisko, na które nam dadzą ślub. Z tym paszportem będziemy mogli spokojnie wrócić do Polski, Hanka Wolska zniknie raz na zawsze, zostanie Anka Lachowiczowa, moja żona! I będziemy mieli dziecko!. . . Anko, Anko! Żebyś wiedziała, jaki jestem szczęśliwy!. .

Postawił ją na ziemi. Anka zatoczyła się lekko. Delikatnie podtrzymał ją. Miał wrażenie, że teraz uśmiechnęła się bez przymusu.

—Ja też sprobuję cieszyć się — rzekła cicho.

Siedzieli przytuleni do siebie i rozmawiali bez końca. On był przepełniony nieznanem, dopiero teraz zrodzonem uczuciem, że ta obca, cudowna kobieta, którą doniedawna uważał za awanturnicę, nagle stała mu się niewysłownie bliską jak część siebie samego. Dziwiły go nowość i potęga uczucia, zdumiewała czułość, którą pogardzał nawet w innych, wierząc niewzruszenie, że sam do niej nigdy się nie zniży.

Opowiadał z przejęciem o wydarzeniach, których w rzeczywistości nigdy nie było, a maszynach, które śnią i temu, kto zna ich mowę, zwierzają się ze swych marzeń.

Nie spostrzegli, jak przez okna zajrzał do pokoju świt.

ROZDZIAŁ XXIII.

Późnym wieczorem na dachu Grand Hotelu w Wiedniu Andrzej Dunin Stocki czekał na Elę Wolską ,tak samo jak czekał kiedyś na Hankę.

W powietrzu wolno rozpływały się dźwięki muzyki, ciepła noc letnia przykryła ziemię. Na tym znikomym jej, skrawku, obrócony w ogród egzotyczny, wśród kwiatów i palm kołysały się pary w leniwem tangu kapeli argentyńskiej, a z góry spoglądał księżyc i mirjady gwiazd. Kto żył zawsze na tym skrawku, nie znając nic innego, musiał wierzyć, że cały świat jest piękny.

Stocki siedział obojętny na czar nocy, na upajające tony orkiestry; tłum wystrojonych kobiet i uśmiechniętych mężczyzn odszedł w nieskończoną dal, Andrzej został w zupełnej samotności.

Przewracają arkusze jakiejś gazety wieczornej, myślał, gdzie może być teraz Hanka. jak żyje czy jeszcze pamięta go. . . Cisnęły się dziesiątki myśli na ten temat wywołując lekko niepokojące ukłucia jak świeże wspomnienia po ciężkiej chorobie; nie wzbraniał się, nie przeszkadzał myślom, choć był pewny, że nigdy nie otrzyma odpowiedzi.

Przewinęły się jak film. Westchnął i począł trochę przytomniej przeglądać gazetę. Jego spojrzenie padło na korespondencję z Warszawy. Artykuł donosił o nadzwyczajnym projekcie, który zelektryzował nieomal cały świat naukowy i stał się nieprzerwanem pasmem sensacji dla stolicy Polski. Wynalazca, inżynier J. Lachowicz, buduje w okolicy Warszawy olbrzymi pawilon szklany, w którym wkrótce będą podjęte próby tworzenia sztucznych planet. Rękojmią powagi doświadczenia jest, przebywający od kilku miesięcy w Polsce, znakomity uczony wiedeński, profesor Sinnkraft, który bierze w tej pracy gorliwy udział.

Nie doczytał do końca i odłożył gazetę. Ta sprawa nie zainteresowała go.

Po powrocie do Wiednia Stocki czuł się w dalszym ciągu wykolejony żył z dnia na dzień, zarzucił wszystkie sprawy.

Jak dawniej Hanka, tak obecnie mieszkała u niego Ela Wolska; odziedziczyła po siostrze pokój ze wszystkiemi drobiazgami, które znosił dla Hanki, otrzymała szafy pełne strojnych sukien, ale miejsca siostry nie zajęła.

Były chwile że pod wrażeniem rażącego podobieństwa Stocki, zdawało się, zapominał o bolesnej przeszłości. Ela czasem przychodziła do niego. Gdy słyszał czysty dźwięk głosu, lekkie, sprężyste kroki —ledwo się powstrzymywał, by nie polecieć na spotkanie i nie porwać jej w ramiona; kilka razy zrywał się z miejsca ,ale nie mógł postąpić kroku, bo natychmiast wypływał przed oczami widok wstrętnej spelunki „Belle Vue". Rozum nie uznawał tego odruchu wrodzona uczciwość protestowała namiętnie przeciw hipokryzji, lecz serce było głuche na wszystkie argumenty i wzdragało się przed próbą pokonania tej przeszkody.

W podświadomem poszukiwaniu kompromisu coraz częściej zwracał się myślą do parowca „Parnahyba", który oglądali razem w porcie Triestu, gdy jechali do Wiednia. Poprzestał na stwierdzeniu że trzeba było wyjechać do Rio de Janeiro, ale unikał rozważań projektu, nie wytrzymującego krytyki choćby z tej prostej przyczyny, że sama podróż na drugą półkulę nie przerobi go na zupełnie innego człowieka.

Wskutek nalegań Eli Wolskiej, która koniecznie chciała opłacać koszta swojego utrzymania, wyrobił jej posadę sekretarki w jednym z prywatnych teatrów. Była zajęta od rana i wracała dopiero po przedstawieniu; ta godzina przed północą była jedyna, kiedy się widzieli. Może z tego, właśnie, powodu podobieństwo występowało ze szczególną siłą.

Znów pomyślał że trzeba było wyjechać; wszystko jedno gdzie byle jak najdalej stąd.

Podniósł oczy i ujrzał Elę Wolską, wysiadającą z windy. Była ubrana w suknię i mały kapelusz koloru trawy morskiej, szła elastycznym krokiem, miała swobodne, harmonijne ruchy. Biegły za nią spojrzenia wielu mężczyzn.

Chwila ukazania się dziewczyny napełniła go uczuciem prawie szczęścia w które przestał wierzyć. . . i zaraz zgasła. To nie była Hanka. . .

Jedynie jej suknia. . .

(d. c. n.)

Enzyma z nerek
niszczy komórki rakowate.

Na dorocznym kongresie amerykańskiego towarzystwa chemicznego w Cleveland wygłosiła dr. Alicja Macdonald referat, w którym oświadczyła, iż udało się jej zbadać i oświetlić proces i mechanizm powstawania nowotworów rakowatych, co pozwala żywić nadzieję, że w ciągu pięciu lat będzie można opracować metodę skutecznego leczenia i zwalczania raka.

Według dr. Macdonald nerki i nadnercze wytwarzają pewne substancje, t. zw. enzymę, które atakują

i niszczą komórki rakowate.

Enzyma byłaby więc naturalną reakcją obronną organizmu wobec raka. Zdaniem referentki, zastrzyki pewnych substancyj stymulujących mogłyby podniecić nerki do wytwarzania większych ilości enzymy i przeciwdziałania w ten sposób szerzeniu się raka oraz do niszczenia istniejących już nowotworów.

Czy i o ile nadzieje i spostrzeżenia pani dr. Macdonald są słuszne — wykaże to niedaleka przyszłość oraz badania laboratoryjne, którym poddany zostanie przez innych uczonych materjał dostarczony przez referentkę.

Referat dr. Macdonald wywołał bądź co bądź duże zainteresowanie w sferach lekarskich U. S. A., a jednocześnie do sprawdzania nowej metody przygotowują się w paryskich kołach medycznych.

Pierwszy garnek na świecie.
Odkrycie pogorzelców.

Dawne to czasy, gdy ludzie mieszkali w jaskiniach podziemnych lub na miotach ze skór zwierząt. Jak pierwotne było wtedy ich mieszkanie, tak też proste musiało być całe jego wewnętrzne urządzenie.

Spał człowiek na stosie suchej trawy lub liści. Jadł, siedząc na gołej ziemi. Pokarmy spożywali początkowo surowe, a potem już gotowane na mocno rozgrzanych kamieniach, lub pieczone w popiele.

Do noszenia wody służyły mu kobiałki, robione z kory drzew, lub koszyki, plecione z gałązek i włókien roślinnych. Nie musiały one być zbyt dogodne, gdyż z pewnością znaczna część wody wylewała się przez szczeliny. To też sczasem przyszło komuś do głowy żeby oblepić koszyk

z zewnątrz gliną

i wysuszyć go i odtąd takie koszyki do noszenia wody weszły w powszechne użycie.

Trwało to prawdopodobnie bardzo długo. Aż raz przytrafiło się nieszczęście: spalił się szałas człowieka ze wszystkiem, co w nim było. Po wygaśnięciu ognia, przyszła pozbawiona schronienia rodzina zobaczyć wśród popiołów, czy ogień czego nie oszczędził. Nie było nic prawie. Z koszyków i kobiałek plecionych pozostały tylko powłoki, jakiemi były oblepione. Oglądając jednak te nędzne gliniane czerepy, ktoś zauważył ze zdumieniem że zachowały wybornie postać tego naczynia plecionego,

które pokrywały.

I co jeszcze, glina stała się teraz twardą, dźwięczącą od uderzenia, nabrała też żywej, czerwonawej barwy. Wypalona gliniana skorupa stała się doskonałem naczyniem, stokroć lepszem, niż owe patykowe plecionki. Uradowani pogorzelcy niosą skorupę do rzeki, napełniają wodą i wracają z zadowoleniem, pokazując ją sąsiadom.

Nowe naczynie gliniane, to już rodzaj garnka. Można było w niem tylko nosić wodę, ale gotować ją przy ogniu, wrzuciwszy w nią kawał mięsa, czy innego pokarmu. Zaczęło się więc wyrabianie garnków. Robiono plecionkę z gałązek, oblepiano z zewnątrz gliną i wypalano. Plecionka spalała się w ogniu, a glina, twardniejąc, stawała się garnkiem. Taki był początek garncarstwa. Dziś robi garncarz gliniane naczynia trochę innym sposobem zapomocą odpowiednich warsztatów.

Nadto wypalane gliniane naczynia polewają

szklistą polewą,

przez co nie wsiąka zupełnie tłuszcz ani wilgoć.

Trzy przedmioty w jednem.
Papierośnica, lornetka, czy zapalniczka?
Wystawa praktycznych wynalazków.

Od 32 lat odbywa się w Paryżu co rok w bieżącym miesiącu najoryginalniejsza wystawa w świecie. Nosi ona nazwę „Concours Lepine" (konkurs Lepine'a), tak nazwana ku czci jednego z dawnych prefektów policji paryskiej, Lepine'a, który pierwszy wpadł na myśl urządzenia tej wystawy.

Jeśli ma ona istotnie prawo do nazwy najoryginalniejszej w świecie, to głównie z uwagi na to, że ci, którzy na tej wystawie wystawiają swe artykuły, to nie są kupcy, ani przemysłowcy, czy fabrykanci,

ale wynalazcy,

skromni poszukiwacze praktycznych udoskonaleń, rozmaici genjusze, którzy w ciągu roku wpadli na pomysł jakiegoś nieznanego przedmiotu o praktycznej użyteczności i pomysł ten zrealizowali.

Konkurs na najoryginalniejszy i najpraktyczniejszy wynalazek zamyka wystawę.

Wszystkie wynalazki pokazywane na „Concours Lepine", nie są z gatunku tych, które stanowić mogą głośne wydarzenia światowe, jak np. telefon, albo radjo, a żaden z zaprezentowanych wynalazków nie ma ambicyj Marconiego lub Edisona. Są to wyłącznie przedmioty o znaczeniu praktycznem, które dzięki swej pomysłowości, mogą w codziennem życiu oddać każdemu człowiekowi, wprawdzie małe, ale nieraz bardzo pożyteczne usługi. Wypełniają one luki, przez które wdzierają się w nasze zwyczaje i obyczaje powszednie, kłopoty często niepozorne, a jednak uparte, przykre i tak zwane „pechowate"...

Wchodząc na wystawę, znajdujemy się w pośrodku ogromnej ilości

drewnianych bud i kiosków,

w których tak zw. demonstratorzy czyli pokaziciele wtajemniczają publiczność w mechanizm wynalazków. Idąc spacerem od budy do budy i od kiosku do kiosku, — możemy napatrzeć się dowoli najrozmaitszym kawałkom: tu pokazują pomysłowy korek do butelki, który ma tę własność, że płyn w zwyczajnej butelce, a więc piwo, wino, mleko i t. d. utrzymuje przez 4 godziny w chłodnej temperaturze. Ten cudowny korek kosztuje tylko 10 franków wraz z broszurą, wyjaśniającą dokładnie tajemnicę wynalazku i sposób obchodzenia się z nim.

Gdzieindziej młoda kobieta pokazuje, jak można z jednej i tej samej sztuki sporządzić pokolei dowolną ilość sukień, a więc suknię spacerową, domową, wieczorową, do pracy i t. d. W ciągu pół godziny. Tu również dodaje się do sztuki materji wydrukowane objaśnienie wynalazku.

Wielkiem zainteresowaniem, szczególnie młodych ludzi cieszy się

pomysłowa papierośnica,

która służy jednocześnie jako lornetka do teatru i jako automatyczna zapalniczka. 3 przedmioty w jednym. Nikt nie zaprzeczy, że papierośnica taka jest praktyczna, a jej wynalazca pomysłowy.

Z przedmiotów gospodarskich sensację stanowi garnek z pokrywką, zaopatrzoną w przyrząd, który podczas gotowania automatycznie

miesza zawartość garnka,

a więc np. zupę i głośnym świstem, jak lokomotywa, daje znak, gdy zupa jest gotowa. W tym celu nastawia się działanie przyrządu w pokrywce na dowolny czas. Potrafi taki garnek ocenić szczególnie kucharka, która gotuje z książki kucharskiej.

Tuż obok w sąsiednim kiosku, pokazują bardzo pomysłowy komplet przyborów toaletowych dla zwierząt domowych, jak np. dla psów, kotów i t. d. a dalej w innej budzie, praktyczny pierścionek, którym można natychmiast zastąpić oderwany guzik. Każdy powinien nosić taki pierścionek przy sobie, objaśniał demonstrator, bo ileż ludzi znalazło się już w trudnościach, gdy nagle na ulicy lub gdzieś w miejscu publicznem, oderwał się im guzik w jakiejś ważnej części składowej garderoby.

Interesowano się ponadto jeszcze igłą

z niekończącą się nicią,

a więc igłą, której nie trzeba często nawlekać, gdyż za jednym razem nabiera ona 8 metrów nici. Artykuł bardzo praktyczny dla kawalerów, jak brzmiało objaśnienie.

Tysiąc takich praktycznych wynalazków pokazywano na „Concours Lepine", małe środki na małe, a przecież nieraz wielkie kłopoty wzruszające dowody troski bezimiennych dobroczyńców o komfort w naszem intymnem życiu i w jego przejawach, najbardziej kapryśnych i niepozornych.

Strzały do ekranu.
ORYGINALNE KINA.
Impulsywna widownia w Albanji.

Tirana, we wrześniu.

Trudno o większe sprzeczności ponad te, które zobaczyć można w obu „pałacowych kinoteatrach" albańskiej stolicy. Tylko nazwami swemi („National" i „Elite") przypominają zwykłe kina. Pozatem wszystko w nich jest inne.

Widownia składa się z trzech części: na samym przodzie znajduje się

stos starych skrzyń,

połamanych ławek i krzeseł o trzech nogach. Jest to pomieszczenie dla ludu. Z tych miejsc podczas widowiska słychać śmiechy i chichoty, krzyki dzieci i płacz niemowląt. Widzowie palą papierosy i cygara, a policjant, zajmujący miejsce wśród tłumu obdartych brudnych „gości", wraz z nimi pali i weseli się.

Za temi miejscami ciągną się ławki przeznaczone dla lepszych sfer mniej zamożnej ludności — przeważnie zajmują je subjekci sklepowi, lecz zobaczyć tutaj można również ludzi poważnych o godnej postawie, po większej części wysokiej, niemal herkulesowej postaci którzy dawnym zwyczajem nie spuszczają ręki z pistoletu. Są to przyjezdni, którzy raz na miesiąc, po długich marszach lub podróży konnej w górach połączonych z niebezpieczeństwem życia, pozwalają sobie na przyjemność zwiedzenia kina. Podczas całego widowiska siedzą z otwartemi z podziwu ustami, nie orjentując się wcale w obrazach z nieznanego im i niepojętego świata.

Wkońcu wreszcie są loże,

małe klatki drewniane,

obite czerwonym, wypłowiałym pluszem. Kulawe krzesła czekają na gości, istotnie wybitnych. Zobaczyć tu można dygnitarzy dworu albańskiego i ciało dyplomatyczne, gdyż kina w Tirana nie są punktem zbornym najlepszego towarzystwa, lecz podkreślić należy: tylko w ostatnich rzędach sali.

Dla kobiet albańskich zarezerwowane są dwa rzędy ławek, ściśle odgraniczone od reszty widowni drewnianemi zamkniętemi przegrodami.

Tak bywa zimą lub w dni deszczowe. Podczas lata zaś kina funkcjonują na świeżem powietrzu, jak wogóle wszędzie na Bałkanach. Całą aparaturę filmową — oczywiście tylko dla filmów niemych — przewozi się z miejsca na miejsce pod kierownictwem przedsiębiorczego młodzieńca. Przedsiębiorca „filmowy" wie o tem, że ludność albańska jest uboga, i liczyć nie można na opłaty wstępne. Stąd wprowadzono

opłaty w naturze.

U wejścia do podobnego „pałacu filmowego", jak głosi napis na drzwiach przed rozpoczęciem widowiska widzieliśmy stosy kukurydzy, bochenków chleba, tytoniu, nawet papierosów, żywych i zarżniętych kurcząt. Ktoś zamożniejszy przyniósł nawet prosię. Jego kwik stał się akompanjamentem do perypetyj starego, przedawnionego filmu, którego taśma rwała się ustawicznie. Prócz głosu prosięcia czekały nas jeszcze inne niespodzianki wyświetlane — obrazy amerykańskie z pędzącymi cowboyami, kawalkadą jeźdźców, tropiących uciekających Czerwonoskórych, którzy porwali białe dziewczęta. Na ekranie przemykali jeźdźcy, strzelając z pistoletów i fuzyj, ukazywały się coraz to nowe obłoczki dymu na płótnie.

W pewnej chwili osłupienie Albańczyków na ten widok zamieniło się w oburzenie. Grupa młodzieży na widowni, zdenerwowana bezszelestnem mordowaniem ludzi na ekranie,

zaczęła strzelać,

celując w ekran, który wkrótce zamienił się w rzeszoto. Właściciel kina był tem oczywiście rozwścieczony do ostateczności.

Nierównie przyjemniej oczywiście przedstawiają się kina w Grecji, zwłaszcza w teatrze na otwartem powietrzu w Korfu. Widzowie siedzą tuż nad morzem, a Adrjatyk nigdzie nie ma tych cudownych barw, co tutaj. Na ekranie rozgrywają się dramaty, lecz z prawej strony widowni otwiera się widok na morze. Gdy księżyc wschodzi i srebrną poświatą oblewa fale, mało jest osób, które patrzą na ekran. Przyroda staje się najpotężniejszym artystą, przykuwającym wszystkie spojrzenia.

Zborowski.

Katastrofalny pożar w Kole.
4 osoby spłonęły żywcem
w morzu ognia.

W nocy z 19 na 20 bm. w Kole, przy ulicy Kaliskiej z nieustalonych dotychczas powodów wybuchł pożar w domu mieszkalnym należącym do małżonków Ziółkowskich.

W domu tym zamieszkuje kilku lokatorów. W chwili wybuchu pożaru domownicy pogrążeni byli we śnie.

Ogień niespostrzeżony przez nikogo z zawrotną szybkością przeniósł się na sąsiedni dom mieszkalny stanowiący własność małżonków Skrzypińskich.

Mieszkańcy płonących domów ratowali się w ostatniej chwili ucieczką, tak że wielu znalazło się jedynie w bieliźnie

W pewnym momencie stwierdzono, że w płonącym domu pozostała 56 letnia Marjanna Ziółkowska. Gdy zauważono brak Ziółkowskiej, syn jej 8 letni Czesław Ziółkowski wskoczył do płonącego domu, mimo że płomienie zagradzały wejście.

Ratujący nie zjawił się jednak, mimo że upłynęło kilka minut. Dalszych dwóch a mianowicie 88 letni Franciszek Kostrzewski i 22 letni Michał Zapowski, rzucili się wślad za Ziółkowskim na ratunek.

W momencie gdy obaj znaleźli się w płonącym domu, przepalony strop runął grzebiąc wszystkich. Zgromadzona straż i ludność cywilna rzuciła się rozpaczliwym wysiłkiem odrzucając gołemi rękoma belki, by uratować zagrzebanych.

W wyniku tej walki z żywiołem odniosło pparzenia dalszych sześcioro osób, ,a mianowicie 43 letni Stanisław Skrzypiński i 70 letni Wojciech Flert, bardzo ciężkie tak że obu w stanie nierokującym nadziei na utrzymanie przy życiu przewieziono do szpitala.

37 letnia Antonina Skrzypińska, 21 letni Zygmunt Sikorski, 24 letni Jan Łuszkiewicz i 35 letni Jan Kawka odnieśli ciężkie poparzenia całego ciała i przewieziono ich do szpitala. Pozatem kilkanaście osób odniosło ciężkie poparzenia.

Obydwa domy spłonęły doszczętnie. Dzięki energji w ratunku, zdołano zabezpieczyć dalsze budynki. Spod zgliszcz wydobyto cztery zwęglone trupy.

Straty spowodowane przez pożar oszacowano na sumę 40 tys. zł. Niesłychany pożar wywołał wstrząsające wrażenie. Na miejsce wypadku wyjechała specjalna komisja śledcza, która wdrożyła dochodzenie celem stwierdzenia powodów pożaru.

Kto zobaczy chłopca ze znakiem na nosie,
niech zawiadomi policjanta.

Z Drohobycza donoszą:

W Drohobyczu na terenie rafinerji „Galicja" mieszka, zajęty w tej rafinerji, Andrzej Sron wraz z żoną i 10-letnim synem Wilhelmem Sronem, uczniem 6-go oddziału szkoły powszechnej, jedynakiem. Chłopak uchodzi

za najlepszego ucznia

w klasie, lecz niestety ogarnęła go manja wędrowania po świecie. Dwukrotnie już uciekł on pociągiem na gapę do Lwowa, skąd po długich poszukiwaniach został odstawiony do Drohobycza. Odnalezienie go było połączone z wielkiemi trudnościami albowiem podaje on fałszywe nazwisko i fałszywe miejsce pochodzenia. Obecnie Wilhelm Sron znów „ruszył w świat", a dotychczasowe poszukiwania pozostały bez rezultatu. Rozpacz rodziców jest bezgraniczna. Osoby, któreby napotkały chłopca, są proszone o zawiadomienie posterunków P. P. względnie rafinerji „Galicja" w Drohobyczu. Chłopiec

jest blondynem,

z grzywką na środku. Ubrany jest w ubranie granatowe, koszulę biało-niebieską i gumowe sportowe buciki. Ma specjalny znak na nosie, a paznokcie odgryzione.

Książki dla nauczycieli.

Przy Zarządzie Głównym Polskiej Macierzy Szkolnej istnieje bibljoteka nauczycielska, zaopatrzona bogato w lekturę naukową, metodyczną i dydaktyczną. Bibljoteka chcąc w tych ciężkich czasach przyjść z pomocą nauczycielstwu, wypożycza na prowincję za niewielką opłatą, pojedyńcze książki i komplety Zamówienia wraz z dokładnym adresem prosimy kierować do Bibljoteki Nauczycielskiej Polskiej Macierzy Szkolnej, ul. Krakowskie Przedmieście 7 m. 4.

Dla osób, które mają egzaminy praktyczne, przygotowują się na Wyższy Kurs Nauczycielski, mają referaty na konferencjach, oraz dla tych wszystkich, którzy pracując w nader ciężkich warunkach na głuchej wsi nie chcą zrywać z życiem intelektualnem, instytucja ta jest prawdziwem dobrodziejstwem.

Czy jesteś członkiem
L.O.P.P.?

MARCEL GIRETTE.

Świadkowie.

W domu swym, położonym wpobliżu Sorbonny, p. Prosper Dillon, księgarz wydawca, ściśle pilnował się zasady, że lokatorzy jednej nieruchomości powinni ignorować się wzajem.

Jednakże pewnego dnia majowego, gdy wracał do domu około siódmej, ujrzał, jak z mieszkania jego, znajdującego się na trzeciem piętrze, wyszła jakaś pani.

— Kto to jest? informował się u małżonki.

Pani Dillon odpowiedziała mu z wybuchem śmiechu:

— Pierwsze piętro przyszło poinformować trzecie, że młody człowiek z czwartego piętra flirtuje z panną z drugiego.

— Łaskawe nieba! — skolei zaśmiał się p. Dillon. — Romans pięter, słowem!

P. Dillon, ogromnie przejęta swoim tematem, ciągnęła:

— On, Piotr Lenoir, jest studentem z obozu liberalnego; ona, Deniza Lavaux, jest wychowana w środowisku konserwatywnem. Oboje są pełnoletni. W jaki sposób poznali się, i pokochali, pozostaje tajemnicą. Dość, że pisują do siebie i komunikują się zapomocą sygnałów i znaków. Jeżeli jest sama w domu, potrafi go przywołać przed drzwi mieszkania, a o ile nikogo niema na schodach, całują się zapamiętale.

— Dobrze. Ale co to obchodzić może panią z pierwszego piętra? — zapytał p. Dillon.

— Razi ją to w sposób niesłychany, więc ma zamiar uprzedzić rodziców panny.

— Denuncjacja jest zawsze rzeczą brzydką.

— Chciałaby jednakże, byśmy się do niej przyłączyli.

— Nigdy w życiu!

— Powiedziałam jej już, że takiej właśnie odpowiedzi spodziewać się mogę od ciebie.

— A więc dobrze. Nie zajmuj się tem więcej. Ta pani trudziła się niepotrzebnie. Czy pamiętasz, że dziś wieczorem idziemy do kina?

— Naturalnie.

— Niech Celestyna zatem pośpieszy się z kolacją.

Gdy tegoż wieczora, około północy, małżonkowie, wróciwszy z kina, znaleźli się, przed drzwiami swego mieszkania, p. Dillon, namacawszy kieszeń, zawołał z przerażeniem:

— A do krocset! Zapomniałem klucza!

Małżonka jego przeraziła się także, lecz uspokoił ją zapewnieniem:

— Poproszę dozorcę, by poszedł na szóste piętro i obudził Celestynę, która wejdzie do mieszkania przez kuchnię i otworzy nam. Zaczekaj tutaj na ławeczce i ilekroć trzeba będzie, naciskaj wyłącznik lampki minutowej.

Po pięciu minutach p. Dillon powrócił ze skoniundowaną miną:

— Dozorczyni roześmiała mi się w nos. Celestyna jeszcze nie wróciła. Jest to, podobno, dzień jej zwykłej hulanki. Rzekomo czekać na nią będziemy przynajmniej do drugiej nad ranem.

— Ach! zbrodniarka! — syknęła p. Dillon.

Po wymianie wielu niepotrzebnych, a ostrych słów małżonkowie, zrzekając się oświetlenia, ulokowali się, jak mogli, na ławeczce przy ścianie, czekając na moment, gdy Celestyna zechce powrócić ze swej nocnej eskapady.

W międzyczasie pobliskie zegary wybiły zaledwie dwunastą i pół.

Pani Dillon szybko zmrużyła oczy; mąż jej zaś, nie czując potrzeby snu, dla rozmaitości przypomniał sobie kochanków, zagrożonych przez cnotliwą damę z pierwszego piętra, i nie nudził się z tego powodu do chwili, gdy zegary wpobliżu zgodnym chórem wydzwoniły pierwszą.

W tymże momencie chwycił ramię żony.

— Posłuchaj! — rzekł szeptem.

Nad nimi, na czwartem piętrze, jakieś drzwi otworzyły się w mroku. Najwyraźniej zainteresowanej osobie — prawdopodobnie zakochanemu studentowi — chodziło o nieściąganie na siebie uwagi. Z chwilą, gdy jednocześnie niemal, również w ciemnościach, otworzyły się drugie, sprzysiężone drzwi na drugiem piętrze, kochanek, obuty w miękkie pantofle, chwytając się poręczy, w trzech susach znalazł się obok oniemiałych pp. Dillon, których obecności nie domyślał się nawet, a po dalszych trzech susach wpadł w ramiona ukochanej, którą zainterpelował niemal gwałtownie:

— Denizo, jestem wystraszony, o co chodzi?

Niemal nie obniżał głosu. Późna godzina była dla niego gwarancją dostatecznej pewności.

— Ktoś wydał nas, Piotrze.

— Domyśliłem się tego. Ale kto?

— Nie wiem. Zresztą, mniejsza o to. Dość, że mama wie o wszystkiem. Broniłam się, zaprzeczałam... ale źle. Powiedziała mi: „Na tę noc jeszcze pozostawiłam ojca swego w spokoju. Gdy powiem mu jutro, naradzimy się". — Naradzą się. Czy pojmujesz, co z tego wyniknie? Zawiozą mnie gdziekolwiek i nie zobaczymy się już więcej.

— Ależ, Denizo, kochasz mnie przecież i ja kocham ciebie!

— Nie rób sobie złudzeń! Znam ich i znam siebie. Nie podołam im. Nie ustąpią mi. Przekonania ich nie godzą się z twojemi. Jestem stracona dla ciebie, o ile nie zdołasz odrazu uzyskać prawa do mnie!

Pani Dillon szepnęła: — Co ona chce przez to powiedzieć?

Piotr sam, odpowiedzią swoją, podkreślił znaczenie słów Denizy:

— Chcesz zatem, abym niezgodnie postąpił w stosunku do ciebie i do nich?

— Jak widzisz — szepnął p. Dillon do ucha małżonki — to zacny chłopiec...

— Tak jest, ale ona?

Bowiem Deniza odpowiedziała Piotrowi:

— A więc pożegnaj się ze mną, skoro wyrzekasz się swej ostatniej szansy.

Oburzona, pani Dillon zerwała się z miejsca. — Prosperze, trzeba zainterwenjować.

— Oszalałaś chyba. Cóż nas to obchodzi? — Przepraszam. Czuję się odpowiedzialna za czyny, którym zapobiec mogę.

— Dalekoby nas zaprowadziły podobne teorje!

— Najprostszą rzeczą będzie — rzekła pani Dillon — jeżeli zapalimy światło.

— Zabraniam ci tego. Byłoby to brutalne i upokarzające dla nich.

— Czy nie zdajesz sobie sprawy, że od pewnej chwili już nic nie mówią?

W tym momencie dał się słyszeć umierający głos Piotra:

— Denizo, kocham cię i jestem bezsilny wobec ciebie.

Tym razem p. Dillon wpadła w szał. Przywarłszy ustami do ucha męża, syczała:

—Jeżeli się nie odezwiesz, krzyknę. Ale lepiej będzie, jeżeli ty to zrobisz. Zdecyduj się więc zaraz. Natychmiast! Chrząknij! Mówię ci, chrząknij! Chrząknijże!

I biedny p. Dillan, wstrząśnięty, wytrącony z równowagi, może zadowolony wkońcu, że w tych warunkach poczęści przestał być sobą, zdobył się na proste: „hm", dyskretne wprawdzie, ale mimo to wyraźne.

Efekt był niesłychany. Drzwi drugiego piętra zamknęły się natychmiast, poczem widmo w pantoflach otarło się ponownie o pp. Dillon i w potrójnych susach wkrótce znalazło się spowrotem na czwartem piętrze, gdzie również zamknęło drzwi za sobą. Krótka scena ze wszystkiemi swemi dalszemi perspektywami zapadła się w nicość. Było tak, jakgdyby nic się nie stało. Sumienie pani Dillon uspokoiło się zupełnie. Sumienie pana Dillon niepokoiło go. A ta różnica zdań stała się przyczyną tak ożywionej dyskusji, że spóźniony powrót Celestyny nie wywołał dla niej żadnych przykrości.

Już nazajutrz okienice mieszkania rodziców Denizy zostały definitywnie zamknięte. Dowiedziano się później, że wymówili mieszkanie i przeprowadzili się w okolicę lasku Bulońskiego.

Po roku dowiedziano się, że Deniza wyszła zamąż za p. Bourdillon, bojownika Akcji francuskiej, który samą mością swoich dzieci okazał się również bojownikiem idei małżeńskiej.

Pierre Lenoir nieco dłużej zastanawiał się nad wejściem w związki małżeńskie. Wkońcu jednakże został zadowolonym mężem miłej kobiety i uszczęśliwionym ojcem dwojga rozkosznych dzieci.

W owym czasie właśnie, na zebraniu literackiem przypadek zrządził spotkanie p. Dillona z Piotrem Lenoir. Dillon nie mógł wytrzymać i w pewnej chwili wziął Piotra na stronę.

— Powiedz mi pan, ale tylko szczerze, czy owej nocy miałem rację chrząknąć, czy też nie?

Piotr zbladł:

— Aa! — rzekł — to był pan...

Przerażony wzruszeniem, jakie wywołał, p. Dillon poczuł potrzebę wytłumaczenia się.

— Jest pan przecież człowiekiem szczęśliwym...

— Tak jest.

— A małżonka pana kobietą uroczą...

— Naturalnie. I szczycę się tem.

— A dzieci, prawda, są ładne i zdrowe?

— Kochane maleństwa!... Naturalnie...

— A więc miałem rację, chrząkając?

— Tak... no tak, oczywiście — rzekł Lenoir, wzruszając ramionami — ale gdyby zdarzyło się panu jeszcze raz coś podobnego, zachowaj się pan lepiej cicho...

Słowem: różnica zdań pp. Dillon nie znalazła rozstrzygnięcia.

L. M.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50. zagranicą zł, 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 1mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalnezł.. 1.50. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej

Druk i Wyd.: Nowy Czas, Katowice Redaktor nacz. i odpow. Józef Książek. P. K. O. Nr. 300. 277.